

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie:
rocznie . . . 12 zł. — ct.
półrocznie . . . 6 „ — „
kwartalnie . . . 3 „ — „
miesięcznie . . . 1 „ — „

Na prowincyi:
rocznie . . . 16 zł. — ct.
półrocznie . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . 4 „ — „
miesięcznie . . . 1 „ 35 „

Za dostarczenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

W państwie niemieckiem 30 zł. rocznie — w innych państwach zagranicznych 24 zł.

Numer pojedynczy 4 ct.
Na prowincyi 5 ct.

Nr z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godzinie 4-tej popołudniu.

Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadane: bezpośrednio pod kroniką 50 ct — przed inseratami 30 ct. od wiersza petiowego.

Mate ogłoszenia po 2 ct za jeden wyraz — najmniej 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Ogłoszenia i przedpłatę

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”,

codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedziele i święta od 8 do 10 ran

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyja nie zwraca, jeżeli na dysła-jący wyraźnie zwrotu nie zastrzegł.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego”, Lwów, pasaż Hausmana.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:	na Prowincyi
kwartalnie . . . 3 zł.	z przesyłką pocztową: kwartalnie . . . 4 — zł.
miesięcznie . . . 1 „	miesięcznie . . . 1-35 „

Za odnośnienie do domu we Lwowie dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Lwów 8 października.

N. fr. Presse pokazała znowu pazurki. Przez jakiś czas zdawało się, że swoją polakożerczą politykę złożyła do magazynu starych rupiec i pogodziła się już z myślą, iż nie powróci nigdy w Galicyi „dobre dobre czasy”. Teraz jednak gdy staje w opozycji przeciw rządowi hr. Badeniego, wyciąga z tej rupieciarni dawno zużytą bron i zaczyna nią walecznie wywijać.

Pisząc w numerze wczorajszym o mowie dra Lewakowskiego w sprawie ograniczenia swobody zgromadzeń w Galicyi, twierdzi, że mowa ta „zdiera zasłonę która okrywała galicyjskie stosunki, i otrzymujemy z ręki świadomej wierny obraz tamtejszych stosunków, jak się one ukształtowały, odkąd galicyjska administracja wskutek polskiego języka urzędowego tworzy zamknięty w sobie organizm, który do ministerstwa, jako władzy centralnej, już tylko w luźnym pozostaje stosunku”.

Wszystkiemu więc winien polski język urzędowy! Gdyby p. radca dworu Laskowski zamiast „sprawozdania” pisać miał do namiestnictwa „Bericht” — gdyby p. radca Gorecki w przemyskim starostwie musiał używać języka niemieckiego, jako *innere Amtssprache* — oczywiście nie byłoby zakazów wieców i zgromadzeń, kwitłaby w najlepsze swoboda obywatelska, a poseł Wojcik mógłby setki zgromadzeń odbywać bez ściągnięcia na siebie zarzutu, że ich jest za wiele! Gdyby w namiestnictwie zamiast ks. Sanguszki siedział jaki *Ritter von Tintenfass* — lud polski miałby w nim takiego obrońcę swych swobód i praw, że Galicya byłaby rajem na ziemi!

Szkoda tylko, że pamiętamy w Galicyi te czasy, kiedy to polskiego języka urzędowego nie było — ale zakazów, ograniczeń, ścieśnienia swobód obywatelskich doznawaliśmy na każdym kroku, pomimo, że były to już czasy konstytucyjne i obowiązywały ustawy zasadnicze.

Ale nie warto zaprawdę polemizować z tym wybrykiem organu niepoprawnych centralistów. Rzecz to nazbyt niedorzeczna, wprost śmieszna, aby się nad nią rozwodzić. Ma ona jedną tylko stronę poważną — a nią jest zły zamiar, z jakiego to głupstwo się zrodziło, i przestroga, jaką to być powinno dla nas. Tych kilka słów organu centralistycznego dowodzi, że nie zaginęły jeszcze dawne tradycje tego obozu, tylko chwilowo je starannie ukryto, kiedy tego polityka wymagała. Niech się tylko nadarzy sposobność, a powstaną one znowu w dawnej sile — niech będzie daną korzystna sytuacja, a rzucą się na nas z całą gwałtownością.

A wobec tego — czyż może kto brać na siebie odpowiedzialność za rozbicie solidarności Koła polskiego? czyż może, kto zaprzeczyć, że ta solidarność jest absolutną koniecznością polityczną? czyż można powiedzieć, że nie ma już niebezpieczeństw dla naszych nabytków narodowych w tym kraju, tak, że można bez obawy narażenia najwyższych naszych interesów rozbić poselstwo polskie w Wiedniu na luźne idące kółka lub jednostki? I czy to nie dowodzi dalej, że najwyższym dobrem, do którego wszyscy dążyć powinniśmy, jest usunięcie, a przynajmniej stopniowe usuwanie tego wszystkiego, co stosunki w naszym kraju rozgorycza i zakwasza, co mnoży liczbę niezadowolonych a potęguje stopień niezadowolenia i tem samem osłabia w wysokim stopniu poczucie narodowej solidarności? A zwraca się ta uwaga za równo ku skrajnie prawej, jak i ku skrajnie lewej stronie opinii i jej reprezentantów. Niechże pierwsza raz zrozumie, iż mając władzę i siłę powinna być sprawiedliwą i ofiarną — niech druga pojmie, że ciągłym rodmuchiowaniem i podżeganiem niezadowolonych, że ciągłą agitacją, która nigdy ustrzedz się nie może przesady, złą oddaje usługę zarówno krajowi, jak i tym, których bierze w opiekę. Więcej z obu stron wyrozumienia, więcej tej miłości bratniej, która nie schlebia ale umie prawdę mówić bez zadawania i rozjątrzania ran, która pozwala upominać się o prawa, ale nie pozwala grozić i przeciw bratu jak przeciw wrogowi stawiać — a załagodzają się różnice, osłabiają naszą narodową solidarność, tak bardzo nam potrzebna.

Wreszcie — jeszcze ku jednej stronie przestroga: Niech nasze władze administracyjne pamiętają, że każdy błąd, przez nie tutaj popełniony w kierunku nieuprawnionego ścieśnienia praw konstytucyjnych, na zewnątrz nie bywa przedstawiony jako wykroczenie pana X. lub Y. ale idzie na karb — tak zwanych polskich rządów w Galicyi.

Ostatnie wiadomości z Wiednia są tego rodzaju, iż rozwiązanie Rady państwa wydaje się coraz bardziej prawdopodobnem. Nie mamy przed sobą dosłownego tekstu uchwały klubu niemieckiej lewicy, powziętej z powodu odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelację Kuenburga. Telegramy wszakże donoszą ogólnikowo, że lewica uchwaliła opozycję — to zaś w tej chwili może mieć tylko to praktyczne znaczenie, że lewica utrudniać będzie przyjęcie do skutku budżetu. Powtóre zaś wynik wczorajszego głosowania nad nagłością wniosku Lewakowskiego jest w każdym razie porażką rządu, bo chociaż nagłość nie otrzymała wymaganej regulaminem większości $\frac{2}{3}$ głosów — jednak większość miała bardzo znaczną. Fakt ten dowodzi, że w momentach krytycznych, gdy rozstrzygać ma zwykła większość, rząd liczyć nie może na większość Izby, że zatem uchwalenie budżetu w tym roku jest zakwestyonowane. A skoro nie ma widoków, aby się sytuacja zmieniła — przeto rozwiązanie Izby jest bardzo możliwem.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 5 października

(Z.) Żyjemy dosłownie z dnia na dzień. A dodając do tego, że w ciągu dnia kilka razy zmieniają się symptomy choroby. Bierzesz jednego chorego za puls, ma tętno zatrważająco szybkie — u drugiego prawie nie domacasz się pulsu, a już jak „język” pokaże, to się trudno wyznać. W „lewicy” niemieckiej wrze wewnętrzna walka, i w miarę tego, kto górą na chwilę, wychodzą na zewnątrz sprzeczne wieści.

Doniosłem wam telegraficznie, że postępowanie miarodajnych stronnictw w komisji budżetowej roz-

strzygnie o losie Izby. Lewica dotąd nie wie, czy ma iść w opozycji już dzisiaj, czy przewlekać. Czesi wypowiedzieli opozycję od razu. Jeżeli się zważy, że dotąd lewica dysponuje ogromną cyfrą w komisji budżetowej, że kilka pierwszorzędných referatów w jej rękach, że przewodniczącym jej jest dr. Russ, to łatwo zrozumieć, że od niej zależy w komisji, czy budżet będzie gotowy do trzech tygodni czy do trzech miesięcy.

Tylko że taki stan jest niemożliwy. Podobno w rządzie już na początku lata było zdanie reprezentowane, że trzeba uzyskać u korony rozwiązanie Izby, gdyż ani ugoda węgierska, ani budżet nawet nie przejdzie. Otóż donoszę Wam wiadomość, która podobno jest pewną, że hr. Baden ma już w zanadru cyrograf na rozwiązanie Izby, jeżeli w ciągu najbliższych ośmiu, dziewięciu dni nie będzie pewnem, że dotychczasowe wielkie stronnictwa chcą przeprowadzić budżet. Otóż Polacy i klub hr. Hohenwarta chcą budżetu, lewe centrum, dawny klub hr. Coroniniego chce, z frakcyi młodych chcą narodowcy niemieccy. Kto nie wie jeszcze, czy chce czy nie chce, czy ma chcieć, czy się oburzyć — to dawna *Statspartei par excellence*, lewica niemiecka.

Otóż niepodobna narażać grosza ludności na marnotrawstwo. Rząd niemoże czekać na to, żeby wszystko ugrzęzło w błotku — jak się to stało za koalicyi. Są przecież sposoby, żeby na jasne pytanie dostać jasną odpowiedź.

Czytaliście ataki *N. fr. Presse* na budżet Bilńskiego i obronę półoficyalną w organach blizkich rządowi. To są te same ataki, jakie spotykały Dunajewskiego, gdy się zabierał do uporządkowania finansów austriackich. Mniejsza o argumenta, boć przecie tu nie chodzi o prawdę, ale o to, żeby się Bilńskiemu nie udało przeprowadzić własnego budżetu, skoro się to Plenerowi nie udało.

Bilński budżetuje wydatki wysoko, a żeby nie było niespodzianek. Jednak nieprawdą jest, że i dochody przecenia, bo zatrzymuje masę trzyletniego wzrostu, przyjmując dochody na 1897 niżej wynikłości z r. 1894. Pomysł funduszu inwestycyjnego jest nie nowy, a co ważniejsza, jest dobry.

Ten „fundusz inwestycyjny” w czasach chaosu pojęć i bankructwa tyłu „ideałów”, jest może lepszym środkiem formowania partii rządowej, niż inne hasła. Powiem wam po prostu, że oświadczenie się *deutschnational* za dojściem budżetu, to zasługa — funduszu inwestycyjnego, z którego uśmiecha się przyszłość dla południowej Styrii, Karyntyi, „*Tauernbahn*” i tyle innych. A wiecie, że mądra ta myśl Hegłowska, choć przez kogo innego sformułowana: „*wenn die Idee nicht anders durchdringen kann — so zieht sie den Sack materieller Interessen an*”.

Przemawia się też od trzech dni „do rozumu” Niemców, po wszystkich kątach widać „obrabianie”. Ostatnie biuletyny są weselsze — ale jutro mogą być gorsze. Wśród polityków lewicy straszne zniechęcenie, stary hofrat Beer, nam zawsze sympatyczny, bo autor historyi pierwszego rozbioru, może najobiektywniej napisanej przez Niemca, mówi o wycofaniu się, opuści Izbę świetny mówca Suess, chce się usunąć hr. Kuenburg. Radykalniejszy prąd reprezentuje dr. Menger, „inaczej” chciałby dr. Baernreiter, który nawet posuwa nieukontentowanie z dzisiejszego regimentu tak daleko, żeby się poświęcił nawet i sam — został ministrem.

A nowe myśli polityczne? Czytajcie debaty nad czeskiemi historyami. Do czego Niemcy, którzy uważali się za sól ziemi, za kit Austrii, za głowę i serce, za urodzony, jedyny, historycznie i logicznie jedyny żyjący państwowy monarchii dochodzą. Funke nie widzi ratunku i spokoju w Czechach, bez podziału kraju z góry, administracyjnie przeprowadzonego. „Narodowiec” Prade chce dwóch *staathalterij* w Cze-

chach, dwóch wyższych trybunałów, dwóch krajowych dyrekcji skarbu, ba nawet dwóch dyrekcji kolejowych w Czechach dla Niemców i Czechów. Gotów zgodzić się, by w czeskich okręgach był wyłącznie czeski język w rządzie, sądzie, szkole, byle tylko to samo prawo uzyskać dla części niemieckiej. Lewiczak Fux morawski widzi tylko w gminie ostatnią ucieczkę dla Niemca. Tak zbankrutowała w Austrii idea hegemonii centralistycznej Niemców. Teraz tylko o to chodzi, żeby ten żywioł niemiecki, koniec końców jeszcze potężny, liczbą, majątkiem, kapitałem, przemysłem, kulturą, przekształcił się w partje polityczne — bez szkody państwa.

A Czesi? partja „młoda“, robi politykę eksperymentów. Całkiem egoistyczny program, wyłącznie o sobie myślący, środki terrorystyczne i bezwzględność, przytem żywioł popularności i ambicji młodych młoderów — trzymają ich ciągle w stanie „niedojrzałości“. Kotłuje w tym klubie i ścierają się najsprzecznijšie zdania. O takcie nie ma i co mówić. Chcieli upaństwowienia Nadelbkiej linii i utracili je, dziś im ślina idzie do milionów, które Badeni i Bilinski zbyt hojnie dają na czeskie rzeki, porty, koleje — a walą budżet.

Sytuacja niewesoła. Za to w Kole polskiem po dokonaniu wyborów, z nową komendą wstąpiło dużo otuchy. Jest też nadzieja, że się powiedzie usunąć niejedno uprzedzenie przeciw Kołu. Oczywiście zależy to przede wszystkim od tego, czy dominujące żywioły konserwatywne zorientują się, że — chodzi o życie.

Komentarz do wizyty carskiej w Paryżu.

Pester Lloyd, organ dyplomacji austro-węgierskiej, zastanawiając się nad entuzjastycznym przyjęciem cara we Francji, komentuje je, jak już zaznaczyliśmy wczoraj, w sposób, dla tego entuzjazmu niezbyt pochlebny.

W artykule z 6 bm. przypuszcza on, iż określenie Francji, jako „zaprzyjaźnionego“ narodu, użyte przez Mikołaja II. w toaście cherbourgskim, sprawiło już z pewnością wielkie rozczarowanie. Jakże daleko bowiem od „zaprzyjaźnienia“ do „sojuszu“. Oczywiście — pisze *Pester Lloyd* z przekąsem — być może, iż genialna jakaś interpretacja, w tem właśnie wykryje tem większe znamiona życzliwości ze strony cara, gdyż określenie przytoczone ma podkład uczuciowy, a nie dotyka kwestji interesów. Ale mniejsza o to, co w toaście car wypowiedział, że — dalej — car potrafił się kieliszkiem z prezydentem republiki i przy jego boku odhłył wjazd do Paryża. Francuzi tłumaczą sobie, że odwiedziny carskie w Wiedniu, Wrocławiu, Balmoralu, były aktem po prostu kurtazyi osobistej, a dopiero w przybyciu Mikołaja II. do Francji widzą cechy polityczne.

Ale świat, — wyjaśnia *Pester Lloyd* — nie ulegnie się tych cech politycznych, zna on bowiem równie dobrze, jak sfery rządzące we Francji, granice, do których sięga porozumienie się z Rosją. — wie doskonale, że w razie zapuszczenia się Francuzów w awantury, wielbiony przez nich sprzymierzeniec nie zawaha się ani na chwilę, by pozostawić ich w shtychu.

Że car Mikołaj spotkał się przy swym wyjeździe do Paryża z adoracją prawdziwie bałwochwalczą — to *Pester Lloyd* nie dziwi; ale też nie osłabia to w niczem doniosłości faktu, iż pierwszymi etapami podróży carskiej był Wiedeń i Wrocław.

Austria, czytamy w dalszym ciągu, z zupełnym spokojem patrzy na paryskie gody; nie ma ona nie przeciw brataniu się Rosji z Francją, o ile związek ich nie ma charakteru agresywnego. O względy Rosji Austria nie myśli być zazdrośną i Sytuacja ogólna uległa dużej zmianie; nieprzejednana niegdyś antagonyzma Turcji. Rosja sama dziś całą potęgą swych wpływów zastania tron padyszacha. To też, mówiąc o sprzeczności interesów Rosji i Austrii na Bałkanach, nie można już dziś opierać się na pojęciu, jakie temu kontrastowi przypisywano dawniej. W każdym razie, mierząc sprawy z wyższego stanowiska, niepodobna wypatrzyć takiej sprzeczności, która zasługiwałaby na wydobywanie zabójczego miecza wojny. Austria tylko cieszyć się może z porozumienia Rosji z Francją, gdyż przez to, groźna dla europejskiego spokoju żądza rewanzu ze strony Francuzów, została wreszcie utemperowana.

Jednym z najbardziej zajmujących epizodów wizyty carskiej w Paryżu jest fakt, że rosyjski władca zaprosił dwóch pretendentów, jednego orleanistę i jednego bonapartystę, na bankiet, urządzony ku czci republiki, zaprosił bez obawy o to, by dygnitarze republikańscy wzięli mu ową uprzejmość dla francuskich rodzin monarszych za złe. Bo w istocie, coż tym biednym pretendentem pozostało poza tytułem pretendentów? Republika bać się ich nie potrzebuje, a republika, jak to już ongi powiedział Bismarck, daje pewniejszą rękojmię zrezygnowania z odwetu, niż dałby ją monarchizm.

Republika — kończy *Pester Lloyd* — ma prawo pysnić się przyjęciem cara. Ale je, możnawładcę wiedzą doskonale, iż ta *entente cordiale* okupioną została skwitowaniem z pretensyj do odwetu.

Na innem miejscu poświęca tenże organ w entrefilecie takie uwagi wizycie carskiej w Paryżu.

Każdy przyzna, że ta wizyta przybrała cechy imponującej uroczystości. Ale też niezem więcej ona nie jest jak uroczystość. Snują się po Europie jeszcze bluzniercze duchy, twierdzące, iż więcej znaczenia, niż pobyt w Paryżu, miały carskie odwiedziny na dworach monarszych w Wiedniu, Wrocławiu, Balmoralu, a to z tej prostej przyczyny, że tam zostały nawiązane nowe stosunki, podczas gdy przyjaźń Francji z Rosją oddawna przestała być nowością. Jakkolwiek więc p. Szyszkini towarzyszy carowi, trudno przypuszczać, by w Paryżu ułożono coś nowego. W ogólności przyznać należy słuszność *Standardowi*, który twierdzi, że wizyty carskie nic w stosunkach politycznych nie zmieniają.

Wiadomości polityczne.

Car w Paryżu. Radość Francuzów, z powodu pobytu w stolicy republiki białego cara ma bezwątpienia charakter patologicznego objawu, którego zbadać nie zajmą się może dokładniej politycy przyszłości. Znany krytyk Sarcey, zapytany o opinię co do zna-

czenia obecnych carofilskich igrzysk — wygłosił zdanie, które nieco psychologicznie uzasadnia płomienny entuzjazm Francuzów, zwłaszcza zaś paryżan. Oto p. Sarcey wprost, bez ogródek twierdzi, że Francja potrzebuje od czasu do czasu jakiejś szopki, jakiegos zagrzenia i wyładowania gorącego temperamentu.

Święta narodowe nie wystarczają, potrzeba koniecznie świeżego impulsu. Otóż przyjazd cara północy, otoczonego aureolą potężnego państwa, wydaje się Francuzom doskonałą sposobnością do zabawy, tem lepszą iż rząd upatruje w tych orgiach „wielkie państwotyczne dążenia“. Przynajmniej dobrze się stało, że Francuz potwierdza tylekroć przez nas wyrażone zdanie, iż ceremonia paryska jest wielką cczą szopką. Dzienniki paryskie aż rozpyłują się z radości.

Soleil pisze, że dzień wczorajszy niezatartem wyrzył się piętnem w umysłach Francuzów. „Oby następstwem jego była zgoda wewnętrzna; gdyby zaś pragnienie to nie miało się ziścić, to w chwili przyszłych reterek przypominajmy sobie pobyt u nas tego, który od swego ojca otrzymał ostatnie polecenie, aby pozostał naszym przyjacielem.“

Intransigent pisze, że nie świat urzędowy, ale ludność uliczna wznosi w stronę Rosji burzliwe okrzyki „nadziei i przywiązania“. Lud ten podpisał przysięgę i będzie umiał go bronić, chociażby rządy usiłowały zdradzić takowe. Lud francuski pyta się w chwili obecnej, gdy Francja przestała być politycznie odosobnioną, dlaczego odosobnienie to tak długo trwało i zmieni postępowanie, które dotąd było przyczyną odosobnienia.

Inne dzienniki witają dzień wczorajszy, jako wielkopomny moment dziejowy, podnosząc doniosłość toasty cara podczas obiadu w pałacu Elizejskim, który dowodzi, że między obu rządami bezwarunkowe panuje porozumienie. *Journal* pisze: Toast cesarza rosyjskiego uspokoił umysły najbardziej zaniepokojone, bo oficjalnie potwierdza zgodność Francji z Rosją.

Evenement i *Petit Parisien* dowodzą, że przemierze zostało ostatecznie wczoraj przypieczętowane. *Figaro* pisze: „Słowa, któremi car i p. Faure oznaczyli istniejącą między Francją a Rosją jedność, są tego rodzaju, że nie nie zdoła osłabić wyraźnego ich znaczenia“. *Lanterne* mówi: „Słowa cara, wypowiedziane w pałacu Elizejskim, są tego rodzaju, że możemy z nich zacerpnąć najwyższą ufność w przyszłość“.

Dzienniki republikańskie dziękują carowi za wizytę, oddaną Loubetowi i Brissonowi, podnosząc, że ta wizyta oznacza w sposób formalny ostateczne uznanie form i konsekwencji republikańskiego rządu we Francji.

Londonyjski *Standard*, omawiając przyjęcie cara w Paryżu, pisze: „Wzrastającej zażyłości między Francją i Rosją przygląda się Anglia ze spokojem, albowiem między Anglią a temi mocarstwami nie zachodzi nigdzie nieprzejednana sprzeczność co do ich interesów i celów. Po ten nadziei ton tronowej mowy cesarza Franciszka Józefa, mianej przy zamknięciu węgierskiego parlamentu, nie ulegnie wskutek paryskich wydarzeń żadnej zmianie. A jeżeli we Wiedniu panuje tak silne przeświadczenie, że pokój europejski nie zostanie zamącony, to i Anglia może żywić równie błogą nadzieję“.

PIONIERZY.

Prawie powieść

przez

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Nie daleko, nie daleko! Oto choćby za płot ino. Prawda, że tam nie ma czarnobrewca, jakiego ja dla ciebie śniłam, ale nie to ładne, co ładne, tylo, co się komu spodobi. A tobież nie byłoby w smak, być panią inżynierową, abo — tfu, tfu, ni uroku — nawet panią radczynią? Tobys dopiero mogła z góry patrzeć na wszystkich alumnów i nie dbać już o ich łaskę, bo i tak pokazało się, iż za nią grubo zapłacić by trzeba, a tu nie ma, skąd Pani inżynierowa, pani radczyni. Hej, hej, *spasy Bih* — toby coś było dla ciebie!

Zuzia potrzaskała głową.

— Nie wiem, rozważę, nie myślałam o tem..

— Ej, doniu — zaśmiała się matka. — Bodaj ty tak z nosem była, jak to prawda. Ty — nie myślała! A przecie u ciebie *holowońka* nie od parady. Nie darmo ja ciebie w pensjonat dała, nie darmo płaciła po trzydziestu srybnych na miesiąc.

I głos zniżając, szeptem już prawiła dalej.

— Raz przecie tym naszym sąsiadom utarliby my nosa, aby go nie podnosili tak do góry. — Trzeba, trzeba, *holowońko* moja szarpnąć się — nie ma rady. Trzeba pokazać, po czemu łokieć. Albo ty co gorszego od tej Róży, co to ni *be*, ni *me*; ni *pes*, ni *baran* — ot, jakies *ne znaty szczo*. No, niech-żeja usłyszę, co moja donka myśli.

— Ha, jeśli mama każe... Gotowa jestem poświęcić się.

— Ot, zaraz... poświęcić się! Już ja wezmę wszystko na moje sumienie, ino rób, co możesz... A jakby potrzeba było na ten przykład mojej pomocy — ty wiesz, doniu, że nie ci nie odmówię. Ja już nawet myślałam o tem. Dzisiaj *mudrahele* śmieją się z takich rzeczy; kureczeta chcą być od kur mądrzejsze. Ale ja stara, ja trzymam się dawnej wiary i wiem, że na wszystko mieli dawniej ludzie sposób. Kto po Bożemu żyje, temu i Pan Bóg łaskaw. Temu *Bihme* nietrudno nawet dyabła wziąć za czuprynę i do usług zmusić. Ja — Boża sługa, poszczę każdej *pietnicy*, do cerkwi chodzę, świece przed ikonostasem palę... A wszystko to dla czego? Dla ciebie, *zoreńko* moja!

Zuzia pokręciła nosem...

— Niech mama o tem nie wspomina — przerwała. — Mama wie, że ja tej ruskiej pobożności nie lubię. To nie jest w dobrym tonie chodzić do cerkwi i razem z prostymi hucułami palić świece przed obrazami.

— *Durnyj pip tebe chrestyl* Zuzanko! Nasza ruska wiara to tylko jedna prawdziwa na całym świecie wiara. A po jakimuż Chrystus nauczał i *homotenie* ustanowił? Po rusku, donku, przecie do dziś dnia czytają to w cerkwi. Nasz ruski Pan Bóg jest *bohato duższyj*, niż łaciński; tamten ani umył się do niego. To cała bieda, doniu, że ty za mną nie poszła. *Zwoorochobili* mi ciebie na łacinieczkę, skradli twoją duszę z naszej cerkwi prześwietej — ot, i cała ztąd bieda na ciebie. Byłabyś dawno wyszła za mąż — a tak Pan Bóg się gniewa i pociechy nie daje. *Ani tuda, ani siuda!* A latka mijają i płyną jak ta wola w Prucie; a twoja uroda więdnie, taj przekwita.

— Co też mama wygaduje! — ofuknęła się panica. — Jeszcze, chwala Bogu, jakbym tylko chciała...

— A, jakbyś chciała?

— Coż mama chce? Na rynek przecież nie pojde wolać: „Niech mnie kto weźmie!“

— Ot, durna; ot, *skazala, szczo znala!* Alboż ja tego żadam? I na co by się zdało? Ja tylko mówię, że póki czas, zapuść no ty sieci. Znam ja sposób; nauczyła mnie go stara Paraska — *wiecznaja jej pamiat!* — znachorka nad znachorki. Postaraj ty się jeno, aby jeden z tych dwóch panów, którego wolisz...

— O tym narwanym inżynierze nie ma co myśleć odrzekła córka. — Zadużył się w Róży na śmierć; zadała mu — nie innego! Zresztą, co to taki inżynier? Honor wiatrem podsztyty. Dziś tu jutro tam — ot, *Luflinspector*, jak powiada tato. Jakym już wolała radcę.

— Oj, główka u ciebie jak makówka — rozczyła się dalej Millerowa, całując Zuzię w czoło. — A ja co mówię? Co cesarski, to cesarski! Pensję na pierwszego zafasuje, czy zdrów, czy chory; a zadrze kopyta, nie daj Boże — to żonka ma przynajmniej czem oczy otrzeć. No, i honor! Taki radca, to nie *durnycja*. Wszystkie skultanty, adjunkty, naczelniki czapkowali by przed panią radcową... Ptasiego mleka brakowało by ci... Ale — *dumku sia dumaje*, a tu robić trzeba. Ja tylko jedno chcę od ciebie; spraw ty, *lastoweczko* moja, aby ta gruba ryba zapłynęła pod nasz dach; ot, na kawę, cy arbata... — Zadała Róża inżynierowi, zadam ja radcy. Bodaj tej Parasce — dał Pan Bóg zdrowie...

— Nie żyje przecie.

— Nic to nie szkodzi! Złapiemy szczupaka, *lastowko* moja; złapiemy, ino go przynęć.

Przysadzista dziewczica zadumana spuściła oczy. Żenowała się wszczyznać dyskusję nad środkami, za

Prasa berlińska wyraża się o pobycie cara w Paryżu z wielką restrykcją.

W tamtejszych sferach politycznych nie uważają wcale za pewne, że carstwo, jadąc z Darmstadtu wstąpią do Poczdamu. Raczej prawdopodobnem jest, że carstwo z Darmstadu odwiedzą cesarżową, wdowę Fryderykową pod Hamburgiem około 17 bm., i tam się zapewne spotkają z cesarstwem niemieckim. W Hamburgu położy car kamień węgielny pod nową cerkiew rosyjską.

Berliner Tagblatt donosi z Londynu, że angielski torpedowiec „Lightening”, który wraz z flotą towarzyszył w drodze jachtowi carskiemu „Gwiazda biegunowa” znaczne poniósł uszkodzenie podczas burzy; fala zmiotła 4 majtków z pokładu, z których tylko trzech ocalono.

Gazety rosyjskie sekundują zawzięcie kolegom francuskim. *N. Wremia* uważa pobyt carsiwa we Francji za rzeczywistą podstawę pokoju i wyraża nadzieję, iż dewiza „*Robur et Pax*” zastąpi dawniejszą „*Para bellum*”.

Korespondenci rosyjscy w Paryżu muszą przedkładać wszystkie depeche, wysyłane do Rosji, specjalnemu cenzorowi, który umyślnie przybył w tym celu do Paryża, gdyż w Rosji o carze i jego dworze nie wolno nie pisać bez cenzury. Tym sposobem w Paryżu utworzoną została obecnie filia cenzury rosyjskiej.

Mamy jeszcze pod ręką dwa dzienniki paryskie, które w odmienny nieco ton uderzają. *Milleraud* oświadcza w *Petite République*: „Socjaliści nie chcą zakłócić uroczystości. Zachowują milczenie, przysłuchując się i czekając. Po uroczystościach partya socjalistyczna zażąda zdania rachunków”.

Maret zaczyna prezydenta Faure’a w dzienniku *Radical*, w którym pisze: „Niechaj Faure teraz robi, co chce; po wyjeździe cara przebudzimy go z jego snów o wielkości”.

Journals des Débats donosi, że w przeddzień przyjazdu carstwa uwięziono w Paryżu jakiegoś nieznajomego, który za pokój z oknem, wychodzącym na ulicę, którą carstwo mieli przejeżdżać, dawał 6000 franków, zastrzegając sobie, iż nikt więcej w pokoju tym w czasie przejazdu nie będzie. To wydawało się gospodyni podejrzaniem i doniosła o tem władzy.

Na jutro zapowiedziana jest wielka rewia w Chalons, która ma być koroną wszystkich uroczystości. Po zbrataniu się z wojskiem republikańskim — Mikołaj II. nasycony fajerwerkami, jakie dlań spalono w najrozmaitszej formie wśród służących sojuszników — odjedzie do Darmstadtu.

Pomyśli sobie zapewne po narodowemu: *Lu-beznaja swołocz — etot wolnyj narod.*

W sprawie wschodniej. Dzienniki angielskie przytaczają dosłowne brzmienie wspólnej noty, którą ambasadorowie mocarstw w dniu 15 z m. wystosowali do W. Porty w odpowiedzi na notę tejże, zapewniającą, iż odpowiedzialność za rzezie w Konstan-

tinopolu nie spada na rząd turecki, lecz na Armeńczyków.

Nota ambasadorów powiada, że fakt, iż kilku mahometan, uczestniczących w mordach i gwałtach, aresztowano, wcale nie dowodzi, iżby bandy nie były organizowane przez agentów rządu. Porta zaprzecza temu, jakoby osobniki, które tworzyły bandy, były równo ubrane. Bardzo to naturalne, bo uczestnicy tych band należeli do różnych korporacji, ale agenci obcy zaobserwowali to, że korporacje w zwartych szeregach do rzezi wyruszyły.

Ambasadorowie wyrażają w swojej notie zapamiętanie, iż mniej winy za rzeź spada na Armeńczyków, niżeli na motłoch, który mordował i rabował, ponieważ widział, że w Azji mniejszej, takie rzeczy uchodziły bezkarnie.

Ambasadorowie potępiają wykroczenia Armeńczyków, ale nie mogą przyznać, iżby śmierć lub zaginięcie 70 mahometan w Haskioi było dostatecznym powodem do wystawienia całego tego *quartier* na rabunek i morderstwa.

Fakt, że pomiędzy zamordowanymi znajdowali się mahometanie, dowodzi tylko, jak łatwemi w podobnych zamieszaniach są pomyłki i jak miecz zwraca się przeciwko tym samym, którzy go podnieśli. Zachowanie się wojska tureckiego, gdy mu nakazano przywrócić porządek, było wzorowe, ale niestety rozkaz wyszedł o 48 godzin zapóźno. Ambasadorowie trwają w swojej niekorzystnej o władzach tureckich opinii, tem bardziej, że do chwili napisania noty, nikt z tych, którzy w morderstwach i rabunkach jawny brali udział, nie został skazany. O uspokojeniu opinii publicznej nie może być mowy; niepewność publiczna wzrasta, odpowiedzialność zaś za wszystko spada na W. Portę.

Nuncyuszem w Paryżu mianowanym będzie, wedle doniesienia *Univers*, *monsignor Clari*, biskup Witerby, jednocześnie zachowa on zarząd nad swą dotychczasową dycezą, którą administrować będzie zastępczo inny biskup. Ponieważ godność nuncjusza może sprawować jedynie arcybiskup, zatem msgr. Clari specjalnem breve mianowany zostanie arcybiskupem biskupem Witerby, a jednocześnie biskupem apostołskim we Francji. Papię tak rzeczy ułożył, dla zadowolenia dycezyan msgr. Clari, którzy biadali nad utratą pasterza. „Utraciecie go i nie utracicie zarazem” — rzekł Leon XIII do proboszczów z owej dycezyi. Msgr. Clari jest rodem z Senigalia (będącym także miejscem urodzenia Piusa IX). Odbił świetnie studia teologiczne w Rzymie i jest doktorem teologii i obojga praw. Sprawował już kilka trudnych misyj powierzanych mu przez Piusa IX a następnie przez Leona XIII, który mianował go biskupem w Amelia w r. 1882, a następnie w Witerbie w r. 1893.

Dr. Stanców, bułgarski agent dyplomatyczny w Wiedniu, udał się — według *P. Loyd* — do Paryża, aby tam godnie zastąpić swego władcę, ks. Fer-

dynanda, w czasie obecnych orgij carofilskich. Pan Stanców podobno opuszcza swe dotychczasowe stanowisko agenta w Wiedniu i zajmie wyższe stanowisko ambasadora bułgarskiego w Petersburgu.

Przysły zastępcą ks. Ferdynanda nad Nową będzie teraz przedstawiony carowi i ma się porozumieć z bawiającym w Paryżu wiceministrem Szyszkinem.

Na Wawel.

Od p. St. Peplowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Bliska już, setna rocznica powstania legionów włoskich przypominała nam niewypełniony do tej pory obowiązek polskiego społeczeństwa wobec twórcy tych bohaterów. W krypcie św. Leonarda, w podziemiach Wawelu spoczęli już od dawna zwłoki ukochanego naczelnika i polskiego Bayarda, który w nurtach Elstery znalazł zgon przedwcześnie, podczas gdy trzeci w tem gronie, towarzyszy ich czynów i sławy, równy im miłością Ojczyzny, oraz poświęceniem, spięanym wiekniem w ustronnej Winnej Górze.

W roku 1818 zmarł generał Dąbrowski — pisze w swych pamiętnikach pułkownik Ludwik Szczaniecki, jeden z wykonawców ostatniej jego woli. Pochowałem go w Winnej Górze, w mundurze legionów, tak jak sobie życzył i kazałem go nabalsamować w tem przekonaniu, iż raz przyjdzie czas, w którym oceniając zasługi tego męża, przeniosą go do grobowców krakowskich i tam obok Kościuszki, jako pierwsze po nim postawią jego drogie szczątki. Starania, które w tym względzie robiłem, aby go przenieść zaraz do Krakowa, znalazły opór ze strony nieprzyjaciół naszych!.

Tak więc wódz legionów nie posiada dotychczas godnego jego zasług pomnika. W winnogórskim kościele, ze składek wielko olskiego ziemiaństwa, wzniesiono za staraniem śp. Seweryna Mielżyńskiego skromny sarkofag, kryjący śmiertelne szczątki bohatera. Za przykładem Wielkopolań, zachęceni przez pp. Bene, Dębickiego i Kruszeńskiego, złożyli się w kilkanaście lat później ziemianie powiatu bocheńskiego na pamiątkowy obelisk, ustawiony w rodzinnem miejscu generała, w Pierzchawcu, ale obie te pamiątki posiadają niejako tymczasowy, tylko charakter, gdyż Wawel jedynie może być godnym przybytkiem dla zwłok męża tej cnoty i zasługi, jakim był Dąbrowski. O nim to słusznie powiedział Morawski:

Czternastu lat dziejów naszych nie dostawa.

Tę wypełniła Dąbrowskiego sława...

Ów rycerz niezłomny, pełen hartu i wiary w odrodzenie Ojczyzny i w ostateczne zwycięstwo słusznej, naszej sprawy, obcy się może bez pomników, kutch w murze, gdyż nazwisko jego przekazała przyszłym pokoleniom pieśń bojowa legionów, która na pobojowiskach niejednokrotnie zwyciężeniem odezwała się echem, ale poczucie narodowego honoru, jeżeli już nie inne względy każą nam przypomnieć polskiemu społeczeństwu i jego dług wobec twórcy i wodza legionów. W setną rocznicę dziejowego faktu, który cała Polska święcić będzie w roku przyszłym popioły Dąbrowskiego winne spocząć na Wawelu, w tym panteonie chwały narodowej.

Myśl to rzeczywiście wsparcia godna i niewątpliwą, że żywy znajdzie w naszym społeczeństwie oddźwięk.

KRONIKA

Lwów, dnia 8 Października.

Jutro:

- 9 Października. Piątek. *Wincentego K.*
- Wschód słońca o godz. 6 min 17 rano; zachód o godz. 5 min. 16 wieczorem.
- Od godz. 8 rano do zmroku na placu powystawowyj panorama „Golgoty”.
- O godzinie 7-mej wieczorem w teatrze nr. Skarbka „Gąsienice”.

□ **Marszałek krajowy** hr. St. Bański wyjechał do Wiednia.

□ **Namiestnik** ks. Enstachy Sanguszko wyjechał do Drohobycza, na uroczystość otwarcia nowego budynku gimnazjalnego. W tym samym celu udał się tam p. wiceprezydent kraj. Rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński.

□ **P. Zygmunt Dembowski**, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, poddał się onegdaj ciężkiej operacji, którą szczęśliwie wykonał primariusz dr. Grzegorz Ziemiński w towarzystwie swoich asystentów, oraz dr. Opolskiego i dr. Plecha. Stan pacjenta jest dosyć poważny, na razie jednak nie grozi niebezpieczeństwo; pacjent przez kilka tygodni będzie musiał pozostać w domu.

□ **Doktoraty.** Pp. Józef Eidelheit, rodem z Drohobycza i Henryk Stern, rodem z Buczacza, otrzymali na Uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

□ **Namiestnictwo** nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regie collationis* w Mochnacze ks. Dionizemu Mochnackiemu, dotychczasowemu plebanowi w Miliku.

□ **Szerzenie się chorób zakaźnych** za pośrednictwem szkół Niemieckie „Towarzystwo dla higieny publicznej” przyjęło między innymi następujące tezy o rozszerzaniu się chorób zakaźnych za pośrednictwem szkoły:

pomocą których szczupak miał być złapany. Bynajmniej wszakże nie myślała przeszkadzać ich użyciu. Anuż się uda? Od tylu lat marzyła o wyjściu za mąż, żadnej nie pomijając sposobności, nie osiągnęła jednak celu. Tem gorliwiej należało dlań pracować teraz, kiedy naprawdę groziło jej, że postarzeje się i będzie musiała powiedzieć sobie w końcu: *Ne utnesz uče Abraham!*

I oto nazajutrz rano — los nastroczył jej sposobność do zaznajomienia się z Gorskim. U Millerów szło się spać razem z kurami, wstawano więc także bardzo wczesnie. Jakis instynkt cudowny powiódł Zuzannę ku plotowi, odgraniczającemu posiadłość Millerów. Przez lukę obaczyła radcę, jak używał bosaków. Serce uderzyło jej gwałtownie. Cały plan kampanii był dziełem jednej chwili. Umawiała się przecie niedawno z Rożą, iż kiedyś, w najbliższej przyszłości, pójdą razem do kościoła. A więc do dzieła. Powiązawszy tę umowę z widokiem łosego radcy, wykonała przeprawę przez płot — ze skutkiem fatalnym wprawdzie dla płaszczyka letniego, ale — kto wie rozumowała — czy nie dla tego właśnie tem pomyślniejszym dla niej samej.

Kabała, przy której zastaliśmy ją na początku tego rozdziału, stanowczo przemawiała na korzyść przebiegłej kandydatki do jarzma małżeńskiego. Karty twierdziły, że przybył ktoś z dalekiej drogi, że ją sama czeka ta daleka droga, a nadto wielka zmiana i jeszcze większe honory. Czyż to nie jasne, że wyjdzie za mąż i przeniesie się nareszcie z zaśnieżonego Delatyna, w którym cenić jej nie umiano, do Lwowa, gdzie „czapkować” przed nią będą, stosownie do przepowiedni matczynej „wszystkie skultanty, adjanty, naczelniki”.

Próbowała różnych systemów pasyansa, zawsze jednak z tym samym rezultatem. Zegarowy, figurowy, nawet rozstrzygający: napoleński — niosły tylko czysty balsam pociechy jej zbolełemu zawodami sercu. Wprawdzie, gdy przyjechał Chyżewski i Zuzia na jego zagięła parol, kabała wrożyła również szczęśli-

we skutki zabiegów, a mimo to inżynier poszedł na lep Roży, ale widocznie karty miały wówczas już na myśli Gorskiego, a tylko ona, nie przewidując, co zajdzie, mylnie ich wróżbę zapisała na karb „narwanego inżyniera”.

Podczas gdy tak Zuzia suszyła sobie głowę nad kartami, pani Millerowa udała się do wozowni, troskliwie poprzednio zbadawszy, czy jej kto nie podpatruje. W mroku, który tam panował, nie bez trudu szukały jej oczy czegoś w kątach, pod powalą, pomiędzy kłodami drzewa opałowego.

Wreszcie po mozolnych wysiłkach wzbili się z ust staruchy przytłumiony okrzyk radości. Wyciągnawszy rękę, szybkim ruchem chwyciła coś ciemnego, co z piskiem podobnym do pisku myszy, próbowało wyrwać się na wolność. Próby nie odniosły skutku; pisk umilkł po chwili, a nietoperz (on to był bowiem), zduszony, wyzionął ducha.

Ze zdobyczą swą wyniosła się Millerowa czem prędzej do kuchni; wyprawiwszy służę i zamknąwszy za nią drzwi na klucz, poćwiartowała biednego gacka z wprawą zawodowego anatoma. Mięso rzuciła na ogień, kostki tylko starannie oczyszczone, zebrała, przejrzała, czy żadnej nie brakuje, owinęła jedwabnym sznurkiem i splunawszy trzy razy w lewo, a trzy razy w prawo, w pięcyku od kawy poczęła je prażyć. Gdy zwęgląły już zupełnie, utłukła pośmiertne szczątki biednego myszo-ptaka w moździerzu na miazgę proszek, przesyłała go w kieliszek i zaniósła do pokoju, aby ustawić w miejscu, gdzie niczyja nie powołana nie sięgnie ręką.

— Bodaj tej Parasce dał Pan Bóg zdrowie, szepnęła do siebie z uśmiechem. — Trzy dni suszyć będą, a potem lubystek już gotów. Jak jeszcze teraz nie pomoże, to już ja chyba gips!

I pobożnie trzykrotnie zakreśliwszy w powietrzu znak krzyża, wróciła do „donki”.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Szkoły, szczególnie zaś szkoły ludowe, przyczyniają się w wysokim stopniu do rozszerzania się chorób zakaźnych. 2) Dotychczasowe urządzenia szkolne i urządzenia sanitarne nie są dostateczne, ażeby temu szerzeniu się chorób zakaźnych zapobiedz. 3) Szybkie rozpoznawanie, izolowanie a następnie nie zawieszony powrót chorych dzieci do szkoły, użycie właściwych środków ochronnych wymagają koniecznie ustanowienia stałych lekarzy szkolnych. 4) W razie sprawdzenia wypadku choroby zakaźnej u ucznia w szkole, należy niezwłocznie, w tym samym dniu, przeprowadzić desinfekcję zakażonej izby szkolnej. 5) Na umniejszenie niebezpieczeństwa w rozszerzaniu się chorób zakaźnych przez szkołę wpłynęłyby mogły dalej idące reformy urządzeń szkolnych jak np. zmniejszenie liczby dzieci w klasach najniższych do 30, najwyżej 40. 6) Domowe stosunki dzieci szkolnych, korzystniejsze pod względem higienicznym lub mniej korzystne, mają wpływ rozstrzygający co do szerzenia się chorób zakaźnych, dlatego bez podniesienia warstw robotniczych i ulepszenia stosunków wszelkie środki ochronne higieniczne mają wartość bardzo ograniczoną. Ten ostatni punkt wydaje nam się zbyt sceptycznym, a wysoce niepraktycznym. Podniesienie warstw robotniczych, to ideał, którego nie osiągnie się tak prędko. Przedstawiając zaś wartość profilaktyki, jako zawiłą od tego ideału, toruje się drogę zaniedbaniu wszelkich środków ostrożności. A przecież one mają same w sobie wartość niezawodną.

□ W Czytelnicy akademickiej odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 7 wieczór odczyt ak. p. Tadeusza Sobolewskiego o Aleksandrze Świętochowskim.

□ W Czytelnicy katolickiej odczytał onegdaj autor, kryjący się pod pseudonimem Zwikłowski, dramat w 4 aktach p. n.: „Szaleni“. Dramat ten osnuty na tle ostatniego powstania, zjednął sobie uznanie obecnych, którzy wyrazili je rzesistymi oklaskami.

□ Zwłoki śp. Józefa Torosiewicza, właściciela dóbr Holhocz, porucznika ułanów, syna śp. Fr. Torosiewicza, przewieziono onegdaj z Holhocz do Lwowa i złożono na cmentarzu Łyczakowskim.

□ Zgromadzenie przedwyborecze w sprawie wyboru uzupełniającego dwóch posłów do Sejmu z miasta Lwowa, odbędzie się w sobotę d. 10 bm. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

□ Zegar na wieży kościoła seminaryum gr. kat. otrzymał nareszcie nową tarczę. Czas był najwyższy po temu; starą bowiem tarczę czas zmył do tego stopnia, iż od lat kilku rozpoznanie godzin na niej było dla najbystrzejszych oczu niemożliwym do rozwiązania problemem.

□ Chybiony połów. Rzecz działa się 3 b. m. między godziną 12 a 1 w nocy, w stołecznym mieście Lwowie, na dzielnicy Żółkiewskiej. P. J. Ch., obywatel spokojny i Bogu ducha winien, wracał do domu, marząc o słodkim wypoczynku pod ciepłą kolderką — gdy nagle na ulicy Młynarskiej usłyszał obok siebie szereg broni, okrzyki: „To on! trzymajcie go“ — i naraz uczył się pochwycenym przez kilka par silnych rąk, które wcale nie delikatnie poczęły go popychać naprzód. W pierwszej chwili oniemiał i prawie stracił przytomność, spostrzegłszy jednak, że nie ma do czynienia z żadnymi mordercami, ani rzeźmieszkami, lecz przeciwnie, ze strażą bezpieczeństwa publicznego i to ze strażą, złożoną z policjantów miejskich i z żandarmerii — ochłonął z pierwszego wrażenia i począł energicznie protestować przeciw zamachowi na swą wolność i przeciw takiej przymusowej, a wcale nie-honorowej, asyście. Nic jednak nie pomogły protesty ani tłumaczenia, i p. Ch. w otoczeniu około 10 policjantów i żandarmów *volens volens* pomaszerał aż do rampy kolejowej na Żółkiewskim, gdzie dopiero sprawa się wyjaśniła. Oczekujący w tem miejscu na wynik połowu urzędnik policyjny sprawdził, że p. Ch. nie jest tym, na którego urządzono zasadzkę, polecił go przeto puścić na wolność, i przeprosiwszy go za omyłkę, pożegnał życzeniem „spokojnej nocy“.

Czy oblawa policyjna wydała wreszcie pożądaną rezultat — nie wiemy, ale podobna scena, jak z p. Ch., odegrała się jeszcze kilka razy z paru innymi osobami, które miały to nieszczęście znaleźć się w owej porze w tamtej okolicy. Jak nazwać w tym wypadku postępowanie organów policyjnych — niech sobie domyślny czytelnik sam w duszy dośpiewa. Dodać należy, iż oblawa, urządzona w asystencji żandarmerii widocznie na „grubszego zwierzaka“ — odbywać się miała tylko na Zamarstynowie koło domków Lichtenheima, lecz w zbytnej gorliwości rozciągnięto ją i na miasto.

□ Gmach teatralny zwiedziła wczoraj komisja, złożona z członków Rady miejskiej i urzędu budowniczego i wyraziła się o adaptacjach z uznaniem.

□ P. Michał Bałucki wracając z żoną ze Stanisławowa, gdzie był obecnym na przedstawieniu „Sprawy kobiet“, zatrzymał się wczoraj we Lwowie, a dziś odjechał do Krakowa.

□ Germanizacya na poczele. Z Głinska piszą do nas: W numerze 233 „Słowa Polskiego“ znajduję artykuł w kronice pod tytułem: „Germanizacya“, który powoduje mnie do zanotowania, że u nas, w Głinsku, koło Żółkwi, coś podobnego się okazuje, a nawet gorzej, gdyż sztyd urzędu pocztowego brzmi tylko po niemiecku: *K. k. Post Amt Głinsko*, a nadmienić należy, iż w całej wsi, na tysiąc mieszkańców, mamy tylko trzech Niemców i kilku żydów, więc to czyste urzędowisko, że trzech Niemców mają przewagę nad tysiącem Rusinów i Polaków — i to nazywamy „konstytucją“.

□ Kroniczka brukowa. Na placu Strzeleckim skradli wczoraj dwaj zawodowi złodzieje furmanowi Ch. naszelniki na konie i sprzedali je żydowi Szlajrowi, za otrzymane zaś pieniądze uraczyli się w pobliskim szynku, gdzie im agent policyjny przerwał biesiadę i odprowadził na inspekcję.

Wczoraj aresztowano Altę Grosman, która przy ul. Kazimierzowskiej próbowała płacić w sklepie kopiejkami zamiast korony, ale kupiec, już raz poprzednio oszukany, tym razem spostrzegł oszustwo i doniósł policyi. Z dochodzeń okazało się, że Grosmanowa nie tylko miała w pularesie kilka innych sztuk 25-kopiejkowych, ale na wielką skalę prowadzi oszukańcze manipulacje. Mieniała w kantorach całe setki rubli i puszcza w obieg kopiejki zamiast koron, na czem zarabiała niemal 50 procent.

□ Co to jest dziecko? Za odpowiedź na to pytanie wyznaczono przed niedawnym czasem w Północnej Ameryce 1000 dolarów; niebawem ze wszystkich części kraju mnóstwo odpowiedzi nadesłano. Wyjmujemy z nich następujące:

Współzalatnik ojca w miłości ku matce.

Magiczny czar, przez który dom zamienia się w ojczyznę.

Miniaturowy atlas, dźwigający na swoich barkach cały świat rozkoszy i trosk małżeńskich.

Jest to coś, co matce przysparza trudów, ojcowską kasę lżejszą czyni, a sąsiedztwu służy za dzwon alarmowy.

Jest to delikatna, bezpożyteczna, śmiertelna istota, bez której przecież świat wkrótce stałby się pustynią.

Ostatnie wydanie ludzkości, przy którym każda para sobie wyobraża, że jest w posiadaniu najlepszej kopii.

Mieszkaniec wszystkich krajów, lecz żadnego z nich nie mówiący językiem.

Wynalazek, aby ludzie w nocy czuwali.

Słoneczny promień domu, co smutne troski rozprasza. Zamek u łańcucha miłości.

□ Posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. 1896 o godzinie 6 w sali V. na Wszechnicy. Porządek dzienny: 1) Sprawy bieżące. 2) Prof. Zagórski: Budowle wodne Minyów. 3) Dr. Śmiałek: Nowsze badania nad uzbrojeniem bohatera Homera.

== Arcybiskup warszawski ks. Popiel wyjechał do Szwajcaryi.

== Przyjacielowi Polaków. Z Paryża piszą do *Czasu*: „Oglądaliśmy u ks. Zmartwychwstańców na rue St. Honoré mitrę, którą kolonia polska paryska ofiarowuje ks. kardynałowi Perraud, biskupowi w Autun, a gorącemu przyjacielowi Polaków. Na mitrze ze złotej lamy wyhaftowano wśród pięknych arabesk wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i napis dokoła: „Regina Poloniae, ora pro nobis“, na wstęgach zaś herby Polski i Litwy. Ks. kardynał będzie już w tej mitrze celebrował podczas uroczystości w Reims, które się tam w tych dniach rozpoczynają.

== Dzieciobójstwo. Z Poznania donoszą: Straszne morderstwo popełnionem zostało w mieście naszym. Zamieszkała przy ulicy Strzeleckiej nie żyjąca z mężem żona czeladnika piekarskiego, Pruszyńskiego, przecięła prawdopodobnie w przystępie obłąkania, dwóm swoim dzieciom gardła tak, że śmierć natychmiast nastąpiła, trzecie zaś również dotkliwie poraniła. Po spełnieniu okropnej zbrodni przecięła sobie tętnice na obu rękach, poczem podpaliła swoje nieruchomości. Mieszkańcy, poczuwszy dym wylamali drzwi mieszkania i oczom ich przedstawił się straszny widok. Na miejsce przybyła natychmiast policyja, oraz straż ogniowa. Ciężko ranną kobietę wraz z jej trzema dziećmi, które nadto okropnie się poparzyły, odwieziono do lazaretu miejskiego, również odwieziono tam dwoje zamordowanych dzieci, w wieku mniej więcej 4 do 6 lat. Straż ogniowa pożar wkrótce przytłumiła. — Skoro tylko rozszła się wiadomość o tem zajściu, zebrały się przed domem niezliczone tłumy ludności. Że do tego okropnego czynu nie mogła Pruszyńskiej popchnąć bieda, najlepszym dowodem, iż w mieszkaniu jej znaleziono 235 marek gotówki; nadto ma ona krewnych, którzyby jej w razie potrzeby byli pomogli. Ogólne więc przekonanie, że Pruszyńska dostała pomieszaną zmysłów.

== W Peszcie spłonęła doszczętnie wielka akcyjna destylarnia nafty ze wszystkimi zapasami.

== „Konstantynopol w Peszcie“, znane tym, którzy zwiedzali wystawę milenarną *etablissement à la „Oes Budavar“* obłożył tamtejszy sąd handlowy konkursem. Pasywa wynoszą 350.000 zł.

== W Pradze otwarto kilka dni temu wielki bank krajowy. Przy akcie otwarcia przemawiano po czesku i niemiecku.

== Kongres szachistów otwarto 4 bm. w Peszcie. Po mowie powitalnej hr. Zichy'ego, uchwalił kongres przesłać cesarzowi telegram hołdowniczy z podzięką za piękny dar, przeznaczony na pierwszą nagrodę, (mianowicie srebrny posąg). Z Austrii biorą udział w kongresie: Albin Marco, Schlechter i lwowianin Popiel.

== Pamiątka. Z Genui donoszą: „W sali czerwonej ratusza genuńskiego, w obecności komisji gminnej otwarto urnę, zawierającą skrzypce Paganiniego, z celem założenia na instrument dwóch nowych strun. Przy sposobności profesor Leando Campannei odegrał kilka kompozycji na skrzypcach, które miasto Genua jako cenną pamiątkę“.

== Klęska winogronowa. Fatalnym jest rok obecny na winogrona. Jak wiadomo, w Badenie filoksera tak sroście winnice zniszczyła, iż nawet choroby, przyjeżdżające na kurację winogronową, nie mogli jej używać. Obecnie znów z Genui piszą, iż w r. b. w całych Włoszech z powodu bardzo dżdżystego lata, właściciele winnic kropili grona siarczanem miedzi, aby je ochronić od peronospor. Spożywający takie winogrona odczuwa wkrótce po jedzeniu bardzo silne bólesci, poczem dają się dostrzegać objawy zatrucia. Bywały nawet wypadki śmiertelnego zatrucia się takimi winogronami.

== Jak Filip z konopi. Podczas obiadu, wydanego w Drontheim na cześć Nansena, posadzone przy nim pewnego Anglika; gdy po licznych przemówieniach, nastąpiła nakoniec cisza, syn Albionu, korzystając ze sposobności, zabrał głos w te słowa, wypowiedziane łamanym językiem norweskim: *Eccuse, mr. Nansen, har De der in eget kolt oed Nordpolen!* (Przepraszam, czy bardzo było panu zimno pod Północnym biegunem?). Nansen z całą powagą odparł po angielsku:

— Tak zimno, szanowny panie, że przy myciu twarzy musieliśmy nieraz używać rękawic futrzanych.

Słowa te powitane zostały śmiechem homerycznym. Anglik nie korzystał już w dalszym ciągu ze sposobności zabierania głosu.

Zmarli:

Władysław Marcin Czechowicz, adjunkt sądowy dnia 7 bm. we Lwowie.

Apolonia Buczačka, żona nauczyciela szkoły męskiej w Sanoku.

Adela Oleownik, z domu Waltach w Baden w 47 roku życia.

Wiktor Lesseps, drugi syn Ferdynanda Lessepsa, wskutek obrażeń, odniesionych wskutek spadnięcia ze schodów. Ma to być samobójstwo.

Mianowania i odznaczenia.

Minister skarbu mianował starszego inspektora podatkowego, Antoniego Łuckiego, radcą skarbowym. Inspektorowie podatkowi: Wojciech Walter, Tytus Koczorowski, Władysław Dołycki, Franciszek Kolankowski i Józef Weinberg, mianowani starszymi inspektorami podatkowymi dla okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu. — *Wiener Ztg.* ogłasza rozkaz cesarski, w którym następca tronu Ferdynand rumuński mianowany został pułkownikiem w pułku piechoty im króla Karola rumuńskiego.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Klisińskiego z Krakowa do Podgórz, a Władysława Fiałę z Podgórz do Krakowa.

Prowadzący księgi gruntowe w krakowskim sądzie krajowym Piotr Łomżyński mianowany dyrektorem urzędu hipotecznego.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybory do Rad szkolnych okręgowych: ks. Jana Fischera zastępcą przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Sniatynie, ks. Piotra Niedzwiedzińskiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach, Piotra Litarowicza, nauczyciela szkoły ludowej w Równem, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Krośnie i nominację ks. Maryny Kruczkę na duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Czortkowie; zamianowała nauczycielkami w szkołach ludowych: Aleksandrę Stumianowską nauczycielką starszą szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Tarnopolu, Iwanę Eroguskiego nauczycielką kierującą 2-klasową szkołą w Dąbrowicy, Ludwikę Wnekowską nauczycielką w Debie, Stanisławę Dutkiewiczą w Stanisławicach, Mikołaja Stetkiewicza nauczycielem kierującym 2-klasową szkołą w Kołodziejówce, Bazylego Wilczyńskiego nauczycielem w Kałaharowie, Sewerynę Ziembicką nauczycielką młodszą 2-klas. szk. w Horodysławicach, Stanisławę Cwakańską nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły męskiej w Dobromilu, Katarzynę Terlecką nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Lubeckach, Dionizego Trusza nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Przemińcu, Michała Koszałkowskiego nauczycielem w Cielatnie, Jana Langego nauczycielem starszym 3-klasowej szkoły w Biłce szlacheckiej, Ludwikę Łatawcę nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły w Rudniku, Leonę Macielnińską nauczycielką kierującą 2-klasową szkołą w Torskiem, Helenę Myconową starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Czahowie, Maryę Falkenstein młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Czahowie, Józefa Szablowskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie, Karola Frąckiewicza nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie, Julię Palkównę nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Chrzanowie, Janę Mayera nauczycielką kierującą 5-klasową szkołą męską w Żółkwi, Janę Zarudzką nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi, Janę Kusznirą nauczycielką w Suchodołach, Michała Krupnickiego nauczycielem kierującym 3-klasową szkołą w Podkaminie, Julię Dmytrykównę nauczycielką w Przemińcu, Wojciecha Frotymę nauczycielem w Otałęzu, Łukasza Spółskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Szczerecu, Macyszawę Janę Sobieskiego nauczycielką w Żoniowcach, Edwarda Trondowskiego nauczycielem w Zarzezu; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Ludwikę Kossowiczę w gimnazjum I. w Przemińcu, Stanisławę Basiną w gimnazjum w Sanoku, Zygmułta Karasia w gimnazjum w Wadowicach, Celestynę Łachowskiego w Jasie, Janę Bartimkę w gimnazjum w Rzeszowie, Antoniego Mazanowskiego w gimnazjum w Podgórzu; zamianowała Alfreda Beera zastępcą nauczyciela w szkole realnej we Lwowie; przeniosła zastępców nauczycieli: Wincentego Tyrana z gimnazjum w Buczaczu do gimnazjum w Stanisławowie, Tadeusza Kopystyńskiego z V. do IV. gimnazjum we Lwowie, Adolfa Podwyszyńskiego z V. do V. gimnazjum we Lwowie, Józefa Madeja ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Stanisławowie.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

* Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w czwartek po raz czternasty „Szttygar“ (Der Obersteiger), operetka w 3 aktach Karola Zellerera. W roli hra-

bianki wystąpi panna Irena Bohussówna; rolę tę grać będzie po raz pierwszy na naszej scenie.

W piątek po raz pierwszy „Gąsienice“, komedia w 3 aktach Alfreda Konara.

W sobotę popołudniu o godzinie 3-ciej (przedstawienie dla młodzieży szkolnej) rozpocznie: „Na Helikonie“, prolog w 3 odsłonach Kazimierza Zalewskiego; nastąpi „Poskromienie złośnicy“, komedia w 5 aktach Szekspira. Wieczorem o godzinie wpół do 8-uj po raz pierwszy „Chichotka“ (Die Lachtaube), operetka w 3 aktach Lauberga i Steina, muzyka Eugeniusza Taunda (z repertuaru wiedeńskiego Carlteatru).

* **Pani Mierzwiska**, żona Władysława znanego słynnego tenora, według *Dziennika Poznańskiego*, rozpocząć ma karierę śpiewaczki koncertem, w Poznaniu urządzonym. Pani M. ma mieć głos mezo-sopranowy sympatycznego brzmienia, w dobrej kształcony szkole.

* **Teatr krakowski** wystawi w najkrótszym czasie znaną komedię Filippięgo p. t. *Ciernista droga* (Dornenweg).

* **Głośna opera** (Fr. Smetany); „*Prodana nevesta*“ wystawiła onegdaj z dużym sukcesem cesarska opera w Wiedniu.

* **Maniactwo**. Czytamy w ostatnim zeszytzie *Przeglądu literackiego*: „*Augiotina, niosse widmo prawdy*“ — oto tytuł poematu prozą napisanego przez 44. Utwór ten nie był nigdzie drukowany jak twierdzi autor, dla tej przyczyny, „że pisma, do których się zwracał przyjąć go nie chciały“. Z książeczki dowiadujemy się, że autor mając lat 44 doznał dziwnej „metamorfozy umysłu“ Prowadził właśnie rozmowę o elementach kiedy dostał paroksyzmu, po którym „pewien rodzaj umysłowej gorączki nie ustępował przez całe osm tygodni“. O ile przedtem „nie zajmował się ani filozofią, ani astronomią“, o tyle od dnia owego „Zaczęło go trawić pragnienie rozwiązania najtrudniejszych zagadnień“. Był przekonany, że zrobił „niebyszące dotąd odkrycie, że rozwiązał zagadkę Wszechświata“. Pozyskawszy „matematyczne dowody“ dla swych odkryć, spostrzegł, że wszelkie objawy siły oparte są na cyfrze 44 — „zatem cyfra ta ma zarówno w jego jak i ludzkości dalszem życiu znaczną odegrać rolę“. I swoją drogą — dodaje *Przegląd*, trzeba przyznać, że „*Augiotina* napisana jest poprawnie pod względem językowym i stylistycznym, posiada nawet poetyczne usteypy.

* **Z literatury**. Ludwik hr. Dębicki: *Trzy pokolenia w Krakowie*. Kraków. 1896.

Wydawnictwa krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej: *Za chlebem*, przez Henryka Sienkiewicza. Kraków. — *Kordecki*, powieść historyczna przez J. I. Krąszewskiego. T. I. i II. Kraków.

X. Piotr Semenenko C. R.: *Ojciec nasz*. Kraków. 1896.

X. prof. Dr. Józef Pelczar: *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*. Część II. *Kaznodziejstwo Polscy*. Kraków. Spółka wydawnicza polska. 1896.

Wakacje Pawełka, J. de Sobel, przełożyła Marya Celestyna, z 32 rysunkami w tekście. Warszawa, 1897.

Encyklopedia ilustrowana wiadomości pożytecznych. Nakładem Michała Arcta w Warszawie. Zeszyt 6 miesięczny, wyrazy od „Dafnia“ do „Dystylacja sucha drzewa“.

* **Z literatury**. Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszły następujące nowe książki: *Prof. Adolf Pawłowski*. Michał Gröll. *Obrazek na tle epoki stanisławowskiej*, z dodaniem spisu wydawnictw Gröll'a, ułożonego przez Zygmunta Wolskiego. Kraków 1896.

Dr. L. Kubala. *Szkice historyczne*. Serya pierwsza. Wydanie trzecie, z czterema rycinami. Kraków 1896.

Miłość Goethego i nieprzełożone dotąd poezje jego ulotne. Zebrał Ludwik Jenike. Wydanie ozdobne z sześciu rycinami. Warszawa 1897.

Adam Krechowicki. *Szary wilk*. Powieść historyczna. Wydanie drugie. Warszawa.

Zofia Urbanowska. *Wojna w czasie pokoju*. Opowiadanie. Warszawa 1896.

Maryan Gawalewicz. *Szubrawcy*. Powieść w dwóch tomach. Warszawa.

Wł. St. Reymont. *Komedyantka*. Powieść. Warszawa.

Kazimierz Gliński. *Kłęska*. Powieść. Warszawa.

Lirnik. *Pierwszy zbiór utworów na głosy mieszane* (Sopran — Alt — Tenor — Bas) polskich i obcych kompozytorów, ułożony staraniem Piotra Maszyńskiego. Warszawa.

W przekładzie *Maryi Celestyny* wyszły z druku znane „Wakacje Pawełka J. de Sobola“.

Wydawnictwa książkowego *Głosu* „Cywilizacja pierwotna“ *Tylora* ukazała się część 2-ga tomu 1-go. Przekładu dokonała p. Kowerska, przypiski zaś i dodatki nakreślił dr. Karłowicz.

Ad. Krajewski. *Az na dno*. Powieść obyczajowa. Lwów 1897.

* **Z literatury obcych**. W Anglii podjęto wydawnictwo historii związków robotniczych *Trades-Unions*. Dotąd ukazała się pierwsza praca w tym kierunku p. t. *The Tailoring Trade*, zawierająca wiele ciekawych danych o towarzystwach robotniczych w zakresie rzemiosła krawieckiego w Anglii do r. 1834.

Nowe studium statystyczno-ekonomiczne uczonego angielskiego, M. Mulhalla, p. t. *Industries and Wealth of Nations*, wyjdzie wkrótce z druku.

W Londynie wyszło obecnie z druku obszerne dzieło o Konstantynopolu, napisane przez Edwina Grosvenore, b. profesora historii w wyższym zakładzie naukowym konstantynopolańskim *Robert College*. Zdaniem krytyki angielskiej, dzieło to zawiera nietylko opis dzisiejszego Konstantynopola, ale i dokładną jego historię. Składa się ono z 2 dużych tomów i przyozdobione jest 200 ilustracjami.

W Rzymie wyszło przed niedawnym czasem dzieło p. Ogetti, p. t. *L'avvenire della letteratura in Italia*. Autor jest zdania, że we Włoszech nie ma i nie może być literatury, gdyż Włosi „nie mają swego języka“, a każdy autor włoski pisze dziś innym zupełnie językiem.

* **Theatralia** F. Schönstana nową sztukę pt. *Renaissance* wystawił Teatr nowy w Lipsku z wielkim powodzeniem. Główną zaletą sztuki ma być artystyczna charakterystyka wieku „Odrodzenia“, wielkiego dziejowego przełomu w życiu i sztuce. Bohaterem jest 15-letni chłopiec Vittorino, który wybrykami swymi, pełnymi poetycznej swawoli, oraz młodem odczuciem wszystkiego, co piękne, odbija w sobie prądy, ożywiające społeczeństwo renesansowych czasów. Komedia zapowiedziana jest na wszystkich większych scenach niemieckich.

Car w Paryżu.

(Telegramy „Słowa polskiego“).

Paryż 8 października. Z wczorajszych nieszczęśliwych wypadków podczas przyjęcia cara, zakończyły się 3 śmiercią. Pewien lampiarz podczas przygotowań do iluminacji spadł tak nieszczęśliwie, że wbił się na kratę ogrodu Tuileryów. Nadto jakiś stary kapitalista zginął, zabity kopytem kirasyerskiego konia.

Paryż 8 października. Pastor protestancki Monod rozlepił na ulicach odę do cara, w której prosi go o opiekę nad Ormianami.

Paryż 8 października. Po zwiedzeniu katedry Notre Dame, w której oprowadzał carstwo kardynał Richard, car i carowa zwiedzili pałac sprawiedliwości i Sainte-Chapelle, a następnie pojechali do Panteonu, gdzie para carska złożyła wieniec na grobie Carnota, następnie carstwo udali się do katedry inwalidów, gdzie oglądali grób Napoleona. Po południu zwiedził car mennicę, akademię, gdzie był na posiedzeniu, dalej brał udział w położeniu kamienia węgielnego pod most Aleksandra III., przyczem zrobił pierwsze uderzenie młotkiem. Następnie udali się carstwo do ratusza na koncert. Prezes rady municypalnej Baudin miał do cara przemowę, w której rzekł, że ludność paryżka, witając dostojnego sojusznika Francji, zatrzymała się na chwilę w swej pracy, aby mu złożyć hołd.

Paryż 8 października. Car miał się wyrazić w Paryżu w rozmowie z wybitną osobistością polityczną, że nigdzie nie zgotowano mu tak szczerego i entuzjastycznego przyjęcia, jak w Paryżu. Przyjęcie to przeszło wszelkie jego oczekiwania.

Paryż 8 października. Car przyjął na przeszło godzinę audyencyjny ministra spraw zagranicznych Hanotaux, który konferował następnie z rosyjskim wice ministrem Szyszkim.

Paryż 8 października. Po zwiedzeniu Luwru i Wersalu, wyjeżdżają carstwo dziś wieczorem do Châlons, gdzie odbędzie się wielki przegląd wojska. Jutro po poł. odjadą carstwo do Darmstadtu.

Paryż 8 października. Wyłoniły się nowe projekty uczenia cara. Mianowicie dzienniki proponują, ażeby prócz jutrzejszej rewii wojskowej w Châlons, odbył się jeszcze przegląd armii cywilnej tj. wszystkich urzędników państwa przed carem. Nadto mają być na wszystkich ulicach, któremi przejeżdżał car przybite tabliczki *Five le Tsar*. Baron Mohrenheim, twórca sojuszu francusko-rosyjskiego otrzymał „narodowy podarek od Francji“.

Paryż 8 października. Podczas poświęcenia mostu, minister handlu w przemowie swej prosił cara, aby wspólnie z p. Faurem położył kamień węgielny pod to wielkie dzieło cywilizacji i pokoju, by pozwolił, ażeby carowa objęła protektorat nad wystawą. Przy tych słowach car i carowa skłonili się na znak przyzwolenia, poczem podpisali odrębny dokument.

Rada państwa.

(Telegramy „Słowa polskiego“).

Wiedeń 8 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby, zabrał głos p. Madejski w sprawie nagłego wniosku p. Lewakowskiego i oświadczył, że Koło polskie przekonało się z zadowoleniem z odpowiedzi na swą interpelację, iż w jednym wypadku władza już zarządziła, co należy, natomiast w innym wypadku znajduje się sprawa na drodze rekursu. Koło polskie przyjęło z zaufaniem zapewnienie hr. Badeniego, że rząd jest daleki od ograniczenia prawa o zgromadzeniach, którego to prawa strzedz należy, również jednakże potrzeba zapobiegać wykroczeniom. Mowca zwraca się przeciw wywodom pp. Lewakowskiego i Romańczuka, którzy stan rzeczy przedstawiają w ten sposób, jak gdyby

w Galicyi miał panować stan obłączenia. Mowca cieszy się, że te wywody nie zrobiły żadnego wrażenia w Izbie, jakkolwiek obaj mowcy, będący przywódcami radykalnych stronnictw, usiłowali rzeczy przedstawić w takim świetle, jakoby kraj był podzielony na dwa obozy: jeden radykalny, drugi rzekomo rządzący, a tym drugim ma być Koło polskie. Walkę tę jednak wprowadzono w taki sposób do parlamentu, iż przez to honor kraju został dotknięty.

Mowca kreśli obraz agitacji w kraju i powiada, że Koło polskie ubolewa najgoręcej nad pomieszczeniem ruchu włościańskiego z radykalnymi zapędami, dalej wspomina o usiłowaniu jego partii, skierowanych ku podniesieniu stanu włościańskiego pod względem intelektualnym i materialnym, oraz o usiłowaniu zrobienia, co się tylko da, dla szkoły i samorządu gminnego. Trudno przebaczyć wczorajszym mowcom, którzy, zdaje się, zapomnieli, ile pracy kosztowało uskutecznienie tego dzieła. Gwałtowne napaści narażają je na szwank, społeczna jednolitość narodu jest sztucznie rozerwana; należy też wystąpić przeciw tej rozkładczej działalności. Ta agitacja paraliżuje naturalny rozwój sił narodu, nie wątpimy jednak o naturalnej sile odpornej, o patriotyzmie i tradycyjnym usposobieniu włościanstwa, które znajdzie drogę, aby w pokojowej zgodzie z innymi klasami podjąć ciężką pracę narodową dla postępu i kultury. Aż dotąd my ponosimy odpowiedzialność, dlatego wzywamy rząd, aby szczegóły wczoraj przytoczone najściślej zbadał; wtedy dopiero będzie można rozpatrzyć się w tym obrazie i należyście ocenić ryczałtowe napaści, które z tego obozu wychodzą.

P. Wachnianin polemizował z Lewakowskim i Romańczukiem. Minister Rittner oświadczył, że co do spraw, poruszonych w interpelacjach, rząd polecił przeprowadzić dokładne śledztwo i poczyni, w razie potrzeby, odpowiednie kroki.

Minister zabrał głos z powodu sposobu, w jaki tu omawiano Galicyę i stosunki galicyjskie. Takie zażalenia uważa się gdzieindziej, jako odosobnione wypadki, w Galicyi generalizuje się je a stosunki galicyjskie nazywają nienormalnymi, dowodzącymi samowoli władz i bezprawiami. Nic nie ma łatwiejszego, jak przytoczyć jakiekolwiek opowiadanie, aby osiągnąć chwilowy skutek, gdyż rząd nie będzie w stanie natychmiast wyjaśnić położenia rzeczy. Te twierdzenia znajdują tyle wiary, ponieważ mało kto w Izbie zna osobiście Galicyę.

Z 63 galicyjskich postów zaledwie dwóch lub trzech przytacza te fakta; wszyscy inni zaprzeczają im.

Minister wykazuje kulturalny i ekonomiczny rozwój Galicyi w ostatnich dziesiątkach lat. Ludność tego kraju, która poprzednio zachowywała się obojętnie wobec spraw publicznych, bierze dziś czynny udział w publicznym życiu. Są to pocieszające oznaki ogólnego postępu; jednakże wskutek zbyt nagłego przejścia okazują się jeszcze braki ogólnego politycznego wykształcenia, a stąd pochodzą nadużycia swobód konstytucyjnych.

W głosowaniu za wnioskiem nagłym Lewakowskiego oświadczyło się 106 przeciw 78 głosów. Gdy wniosek nie uzyskał potrzebnej większości dwóch trzecich głosów, przeto nagłość wniosku Lewakowskiego została odrzuconą, a wniosek będzie regulaminowo traktowany.

Z kolei rozpoczęło się pierwsze czytanie budżetu.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń 8 października. Strejkujący robotnicy towarzystwa kolei państwowych uchwalili wczoraj wytrwać w strejku.

Londyn 8 października. Lord Rosebery w liście otwartym oświadczył, iż składa przewodnictwo klubu liberalnego.

Sekty mahometańskie.

Głównym powodem ostatnich zaburzeń w Turcyi są bezwątpienia sekty, bo niepodobna utrzymywać, aby mahometanie nie byli pobłażliwi dla wyznawców innej wiary. Dowód, że w Turcyi europejskiej, Małej Azji i Egipcie miliony chrześcijan utrzymało się pod panowaniem islamu przy swej religii. Natomiast zaciekle jest fanatyzm sekt mahometańskich. Najślawniejszym przykładem historycznym jest sekta „morderców“, która w XII i XIII wieku była postrachem narodu. Nienawiść „morderców“ nie była skierowaną głównie ku chrześcijanom, ale ku fałszywym wyznawcom proroka, to jest mahometanom nie należącym do tej sekty. Sekciarstwo nie wygasło wprawdzie od tego czasu, ale przez długi czas nie było powodem zaburzeń, dopiero w końcu XIX stulecia powoduje tak wstrząsające wypadki. Szereg gwałtów, wywołanych przez zaślepionych sekciarzy, rozpoczyna powstanie mahdytów w egipskim Sudanie.

Sekty mahometańskie wielce się różnią od chrześcijańskich, osnute są bowiem nie tyle na tle religijnem, il na politycznem. Liczba ich dosięga dziesięciu. Najuboższ 100.000 członków, najliczniejsza trzy miliony. Celem ich

jest, według brzmienia statutow, „podniesienie sławy Allaha i rozprzestrzenienie prawdziwej wiary“. Środkami do osiągnięcia celu jest „tepienie innowierców“ i walka z fałszywymi mahometami. Każda z sekt została utworzona przez „posła Allaha“; grób jego jest punktem środkowym, dokoła się jednoczą członkowie, a w pobliżu rezyduje zwykły „wielki mistrz“.

Każda sekta posiada swoje hierarchie, klasztory; członkowie poznają się po tajemnych znakach, stanowi je szczegół odzieży, hasła, lub mówione poruszenie ręką. Na czele sekty stoi „wielki mistrz“, a zależni od niego są wszyscy „mokardowie“, mający prawo przyjmować członków do swego grona.

Zadziwiającą jest wewnętrzna organizacja sekt. Wyznawcy ich są rozrzućeni po całym świecie mahometaniskim: od Marokko do Kalkuty, od Sansibaru do Samarkandy. Wszyscy zaś są ślepym narzędziem „szeika“ — „wielkiego mistrza“. Każda sekta posiada wielką liczbę członków wędrujących: kupców, studentów, lekarzy, żebraków, kuglarzy.

Ogólne zgromadzenia odbywają się zazwyczaj podczas pielgrzymki do Mekki. W ostatnich czasach usiłowano zjednać dla swoich celów prasę.

Świat mahometaniski posiada gazety jedyne w swoim rodzaju, poświęcone propagandom: socyalnej i religijnej; redagowane są tajemniczo, w sposób zrozumiały tylko dla dobrze obeznanych ze skombinowanym stylem. Organy te cieszą się wielkim wzięciem. Najpopularniejszy nosi tytuł „Stambul“ i wychodzi w paruset tysięcy egzemplarzy w językach: tureckim i arabskim.

Najstarsza z sekt nazywa się „Sennosi“. Założycielem jej był Ali-es-Sennosi, Algierczyk, którego polem działania był Tripolis. Szeikiem sekty jest obecnie Sidi-Mohamed, syn Alisa. Rezyduje w Jehrbub, nie wielkiej oazie, położonej w kierunku wschodnio-południowym od Tripolisu. Jakkolwiek członkowie sekty Sennosi przejęci są nienawiścią względem innowierców, ich system postępowania jest o wiele łagodniejszy od siekiarzy sudańskich, małoazyatyckich i perskich. Ci grożą pokojowi wszechświatowemu.

Islam, nie opierający się, jak chrześcijaństwo, na podstawach społecznych, niekłada się do gwałtu, w celu jedności sprzymierzeńców i zapewnienia im bezpieczeństwa.

Na wschodzie i północy osłabia go cywilizacja europejska, na zachodzie — buddyzm, na południu Europejskiej.

Otoczony ze wszystkich stron mahometanizm, szuka sposobów wzmocnienia swoich zasad, co znajduje w tworzeniu się sekt i ich fanatyzmie.

Rozmaitości.

— * Na międzynarodowym kongresie meteorologów w Paryżu, przedstawił p. Paulsen sporządzone przez siebie karty, wykazujące pozycje lodów, płynących po Oceanie Atlantyckim na północ od 60° szerokości. Karty te obejmują wody Grenlandyi i Islandyi; Paulsen twierdzi, iż miałyby one wielkie znaczenie dla wiadomości o stanie atmosfery, gdyby je systematycznie prowadzono. Kongres uznał doniosłość pracy, przedsięwziętej przez p. Paulsen i zachęcił go do dalszej na tem polu. P. Wragge domagał się założenia stacji meteorologicznej na Tasmanii. Kongres życzenie to uwzględnił. Dalej p. Wragge zapytywał, czy który z jego kolegów uważa za możliwe przepowiedzieć stan pogody w Australii na dwa miesiące z góry. Kongres odparł, że dotychczas nie zdołano przepowiedzieć pogody w Europie ani w Australii na czas dłuższy, jak dwa dni naprzód. Następny kongres ma się odbyć także w Paryżu w r. 1900.

— * Ceremonia położenia kamienia węgielnego przez cesarza rosyjskiego pod budowę mostu imienia Aleksandra III. miała bardzo uroczysty charakter. Minister handlu rozesał 10 tysięcy zaproszeń, wyłącznie dla mężczyzn. Oprócz przedstawicieli rządu, w uroczystości wzięli również udział delegaci kupców, przemysłowców, relników itd.; było to, jak się wyraża *Soleil*, święto pracy. Pierwszy kamień, który car położył po lewej stronie mostu od wejścia ze strony Inwalidów, jest z czerwonego granitu, wielkości dwóch metrów kubicznych. Wewnątrz kamienia znajduje się wydrążenie, przeznaczone na puszkę ze złota i srebra, w której złożone są monety francuskie i rosyjskie, oraz kopia z protokołu inauguracji. Oryginał protokołu, pięknie litografowany, z bogatymi ornamentami, z podpisami cara i prezydenta republiki, będzie złożony w archiwach państwowych. Młotek i łopatkę obstarł jubiler Faligé, który miał się wzorować na modelach muzealnych, aby stworzyć coś bardzo artystycznego. Młotek jest ze stali z ornamentami ze złota, rączka — z kości słoniowej. Na jednej stronie młotka napis: *Pax*, na drugiej: *Robur*. Łopátka cała ze złota w formie okrętu m. Paryża na Sekwanie, z napisem: *Fluctuat nec mergitur*; oprócz tego znajdują się tu nazwiska osób, uczestniczących w uroczystości. — Dla uświetnienia święta pracy, które jest zarazem rozpoczęciem robót około wystawy w r. 1900, minister zwołał wszystkie towarzystwa śpiewackie, które wykonały dwa śpiewy chóralne: hymn francuski Thomasa i chór żołnierzy z *Fausta* z akompaniamentem orkiestry. Na prośbę rządu akademik José de Heredia napisał ode, którą wygłosił jeden z artystów Komedyi francuskiej.

Dział ekonomiczny.

W sprawie zamierzonego podwyższenia stopy procentowej w banku austro-węgierskim, które miało dziś nastąpić, dowiaduje się *N. Fr. Presse*, iż oba rządy złożyły w austro-węgierskim banku 16 milionów w złocie, wskutek czego rada generalna nie uchwali dziś podwyższenia stopy procentowej.

Niemieckich kapitalistów wzywa *Köln. Ztg.*, aby wobec postępowania rosyjskiego ministra skarbu przy zaciąganiu pożyczki 600 milionów byli ostrożni. Kwestya celna jest jeszcze w tem samym stadium, co poprzednio. Doniesienie z Berlina o wzajemnej chęci do zgody jest nieprawdziwe, przeciwnie Niemcy energicznie interpelowały Szyszkina, który po kilku nieznaczających wyjaśnieniach odjechał do Paryża dwa dni wcześniej, niż zamierzał, umyślnie, aby uniknąć dalszych roztrząsań tej sprawy.

Z Berlina donoszą, że parlamentowi podczas bieżącej sesji przedłożony będzie projekt do ustawy o konwersji 4% pożyczki państwowej na 3 1/2%.

Z targów zbożowych. Kraków 6 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7.25 do 8.—. Pszenica węgierska od — do —. Żyto od 6.10 do 6.95. Żyto węgierskie od — do —. Jęczmień od 5.50 do 6.60. Owies z opłatą akcyzową od 5.80 do 6.40. Groch od 7.— do 10.—. Tatarka od 7.— do 8.—. Proso od 5.— do 6.—. Fasola od 6.— do 12.—. Jagły od 11.— do 13.—. Siano od — do 2.90. Słoma od — do 2.80. Konieczyna na paszę od — do 3.20. Ziemiaki za hektolitr od 1.60 do 1.80. Jaja za kopę od 1.20 do 1.50. Masło za garniec od 3.— do 3.50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od — do 80.—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od — do 60.—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od — do —. Wyka od — do —. Konieczyna nasienna biała od — do —. Konieczyna nasienna czerwona od — do —. Kukurudza od 5.50 do 6.—. Rzepak zimowy od — do —. Rzepak jary od — do 9.25. Kapusta w głowach za kopę od — do —. Mak od — do —. Ziemiaki nowe za hektolitr — do —.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Ważne dla hodowców bydła opasowego!

Dzisiaj, kiedy chów bydła w naszym kraju stoi na tak wysokim stopniu rozwoju i przybiera coraz szersze rozmiary, nieobojętnem jest dla każdego hodowcy wszelki wynalazek praktycznie zastosowany w gospodarstwie dla ochrony i zdrowia swego bydła.

Do tych wynalazków należy niezaprzeczenie przyrząd kauczkowy, który się znajdować powinien w każdej stajni, gdzie stoi bydło opasowe, nierzadko bowiem zdarza się przy karmieniu bydła kartoflami zadławienie się bydłcia, a przyrządem, który jest pod ręką, usuwa się z łatwością niebezpieczeństwo.

Również niezbędnym, a bardzo ważnym środkiem zaradczym przy wzdęciu się bydłcia jest przyrząd, który w podobnym wypadku wprowadza się przez kanał pokarmowy do żołądka, bydłcia i za pomocą tłoka wypompowuje się tamże nagromadzone gazy.

Rezultat jest prawie zawsze zadowalniający.

Oprócz wyżej wspomnianych przyrządów, które zawsze w najlepszym gatunku tylko prowadzę, polecam przy tej sposobności i inne artykuły niezbędne w gospodarstwie i przy chowie bydła, a mianowicie: **Trokary, Cystyry cynowe i Lejki gumowe dla bydła, Nożyce do strzyżenia owiec i koni, Sól glauberską i kamienną, Fluid Kwizdy dla koni, Proszek Korneuburski, Kwas karbolowy, Krezolinę, Lysol, Proszek jodoformowy, Jutę zwykłą karbolowaną i jodoformowaną, Szczotki i zgrzebla dla koni i bydła itp. itp. itp.**

Tak te, jak i wszelkie inne artykuły objęte specjalnym cennikiem, utrzymuję zawsze na składzie po cenach najprzystępniejszych

Alojzy Hübner

361

Lwów, Rynek 1. 38.

Nowy nakład szczegółowego cennika mego opuścił druk i jest do dyspozycji szan. P. T. Publiczności.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

b. operator kliniki położniczo-ginekologicznej, prof. Chrobaka we Wiedniu; b. asystent król. kliniki chirurgicznej prof. Mikulicza we Wrocławiu; b. lekarz kliniki chorób wewnętrznych prof. Nothnagla we Wiedniu

osiadł we Lwowie i ordynuje przy ul. Kopernika 1. 22 od 3—5 po południu

Ordynacya bezpłatna dla ubogich od 9—10 przed poł.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 8 października 1896.

	Wiedn	Peszt	Tryest-Fium	Drohobycz	Hamburg	Brema	New-York
w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką Cena ropy podana bez beczki							
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White . .	19.05	19.05	18.25	18.00	7.92	8.00	5.10
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukaska	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska .	—	—	—	—	—	—	1.79
Ropa galicyjska . .	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907 . . .	26.00	26.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905 .	24.00	24.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900 .	22.50	22.50	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy . .	18.00	18.00	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy . . .	15.00	15.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proveniencji	12.00—5.00	taniej	—	—	—	—	—

Kurs monet zagranicznych

dnia 8 października 1896.

		zł.	ct.
Ameryka	1 dolar	12	42
Anglia	19 funtów szterl.	119	90
Flandya	100 marek	45	—
Francya	100 franków	47	62
Grecya	100 drachm	26	—
Holandya	100 guldenów	39	—
Hiszpania	100 pesetar	40	—
Indye	100 rupii	52	—
Niemcy	100 marek	58	82
Portugalia	1 milreis	12	—
Rumunia	100 lei	47	—
Rosya	100 rubli	127	62
Szwecya	100 koron	65	50
Szwajcarya	100 franków	47	50
Serbia	100 dynarów	40	—
Tureya	1 lira złota	10	60
Włochy	100 lir (papierem)	44	35

Przy opłacie cla w złocie, dopłaca się do srebra w wrześniu 19 1/2% ažia.

Lwów, z Izby handlowej 8 października 1896.

	płaca	żądają
1. Akcje na sztukę. (bez kuponu bieżącego).		
Kolei galicyjsk. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	217 50	220 50
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr. w. a.	284 —	288 —
Banku hipotecznego gal. po 200 złr. w. a. I. emisya	388 —	398 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 złr. w. a.	210 —	—
Akcyje Garbarni, Rzeszów po 200 złr.	200 —	202 —
Akcyje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 str. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a.	110 10	110 80
„ „ „ „ 10 prc. premij	99 80	100 50
Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat.	96 70	97 40
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	100 30	101 —
Banku krajowego 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	97 50	98 20
„ „ „ „ 4 prc. w. a. los w 57 l.	97 —	98 50
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 prc. w. a. I. emis.	97 80	98 50
„ „ „ „ 4 prc. w. a. los w 41 i pół l.	97 60	98 30
„ „ „ „ 4 prc. w. a. los. 56 l.	97 50	98 20
3. Obligi za 100 str. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 prc. w. a.	97 40	98 10
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 prc. w. a.	102 50	—
Komunalne Banku krajowego 5 prc. II. emisji	102 —	102 70
„ „ „ „ 4 i pół prc. III. em.	100 —	100 70
Pożyczki krajowe 6 prc. w. a. z r. 1873	105 —	—
„ „ „ „ 4 i pół prc. w. a. z r. 1883	100 —	—
„ „ „ „ 4 „ „ „ z r. 1891	97 —	97 70
„ „ „ „ 4 prc. koronowej z r. 1893	97 —	97 70
„ „ „ „ 4 „ „ „ król. miasta Lwowa	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa	26 —	28 —
„ „ „ „ Stanisławowa	42 —	—
4. Monety		
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleonodor	9 52	9 62
Pół imperyal	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
„ „ „ „ papierowy	127 30	128 30
100 marek niemieckich	58 60	59 —

Polecamy zamianę

wypowiedzianych po 1 Listopada 1896 4 1/2% Obligacji Pożyczki krajowej, na

4% Listy Banku krajowego

4% Pożyczkę Miasta Lwowa

4% Listy Towarz. kred. ziemskiego

4% Listy Banku hipotecznego

Obligacje pożyczki krajowej przyjmujemy obecnie już jako gotówkę nie licząc eskontu.

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymian

PO ZROBIENIU MAJĄTKU.

Napisal
Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy).

Godzina naznaczona wybiła. Od jakiegoś już czasu młodzież z Lavendou zgromadziła się na szczycie małego wzgórza, które stanowiło granicę majątku La Figuière i osłaniało Antonin od północy. — Dzień wczęta i młodzieńcy przypatrywali się ciekawie szalecowi, gdzie miały się zadecydować losy niejednej osoby, i skąd jedni wyjdą z sercem pełnem radości, a drudzy z rozpaczą w duszy. Naprożno fale, porywane mistralem, bryzgały aż do ich stóp, lub plwały im w twarz; ocierali policzki i nie ustępowali z miejsca. Do skończenia wieków będą ludzie mieli przyjemność, w przyglądaniu się murowi, za którym coś się dzieje.

Interesowani przybywali pojedynczo lub małymi gromadkami. — Nie umówiwszy się uprzednio, usilnie starali się wszyscy nadać twarzy odpowiedni wyraz i przybrać stosowną postawę. — Udawali obojętność, lecz miotające nimi wzruszenie objawiało się przez płomień ich oczu, gorączkowe rzucanie się, drobne spazmatyczne poruszenia, które rozszerzały lub kurczyły ich usta. — Pani Limiès, która zawsze myślała o drugich, miała podskórne dreszcze kury, pełnej trwogi o pisklęta, kołysane falą na rzece. Pani Lejail była bardzo blada, sztywna jak sztaba stalowa, i drgająca jak struna u skrzypiec. Pani de la Farlède, mocno czerwona, choć ciepło było wielce umiarkowane, chło-

dziła się ciągle, używając chustki jak wachlarza. Kazimierz kręcił wąsa, czuł niepokój w nogach, chodząc, wracał, nie odrywając wzroku od Eweliny.

„Jeżeli ten starzec — myślał sobie — przebaczył mi mój wybrzyk, ta śliczna blondyneczka będzie wkrótce mojem dobrem, moją własnością, moją rzeczą“.

Lecz śliczna blondyneczka nie widziała nic i nikogo; z wejrzeniem utkwionem w przestrzeń, wdała się w rozimowę ze swoją myślą.

Mniej była już pewna swego, niż w dniu poprzednim i od czasu do czasu przebiegała ją od stóp do głów dreszcz wątpliwości i przerażenia.

Bardziej nadęty, niż kiedykolwiek, z wzniesionemi wysoko barkami pan de la Farlède doznawał tylko dreszczu niecierpliwości. Sprawdził był swoje obliczenia i uważał, że są bez zarzutu; tryumfująca pewność jest udziałem głupców. — Miał już w garści miliony swoje, rozporządzał niemi, kupował rycerski zamek z wielkimi posiadłościami, na które się zdawał łakomić; podnosił całą stopę życia i potrajał niezbę służy. Jedyne zagadnieniem, wprawiającem go w zakłopotanie, było: jaką da liberyę swoim woznicom?

Wahał się pomiędzy krótkimi do kolan spodniami Kersey, koloru orzechowego i długimi spodniami z czarnego atlasu z wypustką. Lub czemużby nie łosiowe?

Umysł byłego prefekta był w równowadze; żywił on słusze lub niesłusze niedowierzanie, które go nie niepokoiło. Pewnie, że nie był on od tego,

żeby ładny spadek ożmierzyc, lecz pesymiści mają tę korzyść, że nieszczęścia zawsze im przyznają słusność. Pozostaje się tem, czemu się było, a przynajmniej dowiodło się, że się posiada dar prorokowania; drwi się z szwagra, z żony, rozwesela się ich kosztem, woła się: „och, naiwni“. Kiedy się mieszka w Le Dattier, nie potrzeba wielkich dochodów, a przyjemność, której doznają prorocy, mający żytkę złościwości, ma więcej ceny w ciszy wiejskiej, niż gdzieindziej.

Ukazał się i pan Sucquier; cerę miał ołowianą, czoło pochylone. Po nim weszła pani Verlaque ze swoją córką. Ze wszystkich zebranych w sali kobiet ta okazała Prowansalka miała dość hartu duszy, aby zupełnie panować nad sobą i władać muszkulami twarzy; córka zaś nie miała do nakazania swej twarzy; również blada jak pani Lejail, powtarzała sobie ciągle: „Jakiżby mógł mieć żal do mnie, kiedy o niczem nie wie?“

Młodzieniec, o którym myślała, przybył wkrótce i po postawie, w jakiej przeszedł przez salę, którą znał tak dobrze, po ponurem wejrzeniu, którem przebiegł ściany, ta naiwna grzesznica powinna była się domyślić, że wiedział wszystko.

Pracownia starego malarza, z której pan Trayaz zrobił swój gabinet i swoją sypialnię, miała kształt podłużnego prostokąta. — Sprzęty były wyniesione a zastąpiły je, stosownie do obecnej okoliczności, krzesła ustawione w kilka szeregów, i zwrócone ku małemu podniesieniu; na tem ostatniem znajdował się stół, pokryty wełnianą kitajką i szklanka wody. (C. d. n.).

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka l. 6.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1896 r.

Pociąg godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany 7 ⁴⁵	z Janowa
osobowy 7 ⁵⁵	z Suczawy i Czerniowiec
„ 8 ¹⁵	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy 8 ³⁰	z Stryja i Ławocznego
„ 8 ⁴⁵	z Podwoleczysk i Brodów
„ 8 ⁵⁵	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany 1 ¹⁰	z Janowa
pospiesz. 1 ³⁰	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„ 1 ⁴⁵	z Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„ 2 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowiec
„ 2 ³⁰	z Podwoleczysk i Brodów
osobowy 5 ⁴⁵	z Podwoleczysk i Brodów
„ 5 ⁵⁵	z Janowa tylko od 1 ⁴⁵ — 3 ¹⁵
„ 5 ⁴⁵	z Bieżewa w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc	
6 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowiec
6 ³⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
7 ⁴⁵	z Janowa
8 ⁰⁵	z Brzechowie
pospiesz. 8 ⁴⁵	z Krakowa
8 ⁵⁵	z Janowa tylko od 1 ⁴⁵ — 3 ¹⁵
osobowy 9 ³⁰	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem i Rawą
pospiesz. 9 ⁴⁵	z Suczawy i Czerniowiec
10 ⁰⁵	z Podwoleczysk i Brodów
osobowy 10 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w łącz. z Chyrowem i Stanisławowem
12 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz. 5 ¹⁰	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem.

Pociąg godzina	odechodzi ze Lwowa:
pospiesz. 6 ¹⁰	do Podwoleczysk i Brodów
„ 6 ⁴⁰	do Czerniowiec i Suczawy
„ 8 ⁴⁰	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany 9 ¹⁵	do Bieżewa w poł. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy 9 ³⁰	do Podwoleczysk i Brodów
„ 9 ⁴⁵	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany 9 ⁴⁵	do Janowa
„ 9 ⁵⁵	do Krakowa w łącz. z Jasłem
„ 10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
„ 1 ⁰⁵	do Janowa od 1 ⁴⁵ — 3 ¹⁵ w niedziele i święta
osobowy 1 ³⁰	do Brzechowie od 1 ⁴⁵ — 3 ¹⁵ w niedziele i święta
pospiesz. 2 ¹¹	do Podwoleczysk i Brodów
osobowy 2 ⁴⁵	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz. 2 ⁵⁰	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy 3 ¹⁰	do Janowa od 1 ⁴⁵ — 3 ¹⁵ tylko w dniu powszednie, w innym czasie codziennie
„ 3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
„ 3 ²⁰	do Brzechowie od 1 ⁴⁵ — 3 ¹⁵ w dniu powszednie
„ 3 ²⁵	do Zimnej wody codziennie.
Noc	
6 ¹⁵	do Janowa od 1 ⁴⁵ — 3 ¹⁵ codziennie
6 ⁴⁵	do Krakowa w łącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany 7 ⁰⁵	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy 7 ²⁵	do Stryja i Ławocznego
„ 8 ⁴⁵	do Janowa od 1 ⁴⁵ — 3 ¹⁵ i od 1 ⁴⁵ — 3 ¹⁵ codziennie
10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
10 ⁴⁵	do Podwoleczysk i Brodów
pospiesz. 11 ¹⁰	do Krakowa w łącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy 4 ⁴⁰	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„ 5 ²⁵	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 po południu we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 po południu we środy i niedziele u prezydenta krajowego dyrektora skarbu Korytowskiego. — Od godz. 11 do 1 po południu codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Dayny. — Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydium wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 po południu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przy jaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 po południu.

— **Muzeum imienia Dzieciuszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18 otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w niedzielę od godziny 10 rano do 1 po południu. W środy i piątki tylko dla przyjezdnych za poprzednim zgłoszeniem się do preparatora Muzeum p. Edmunda Hartla.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

Wielki krach!

Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły także europejskiego ładu stałego i spowodowały wielką fabrykę srebra sprzedawać cały zapas za drobną częstkę zapłaty za robotę.

Jestem upoważniony wykonać to polecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za 9 zł.

- 6 sztuk najlepszych noży stołowych z prawdziwą angielską klingą.
- 6 sztuk ameryk. patent. widelców srebrnych z 1 sztuki.
- 6 sztuk ameryk. patent. łyżek srebrnych.
- 12 sztuk ameryk. patent. łyżek zek srebrnych.
- 1 ameryk. patent. chochla srebrna.
- 1 ameryk. patent. chochleka do mleka srebrna.
- 2 sztuki ameryk. patent. kubków srebr. do jaj.
- 6 sztuk angielskich tacek Victoria.
- 2 sztuki efektowych lichtarzy stołowych.
- 1 sztuka sitka do herbaty.
- 1 sztuka rozpylacza do cukru.



44 sztuk. Wszystkie powyższe sztuki (44) kosztowały dawniej 40 zł. teraz można je nabyć za najniższą cenę złr. 9. Amerykańskie patentowane srebro jest białym metalem, zachowuje srebro barwę przez 25 lat, za co się ręczy.

Nikt nie powinien zaniedbać sposobności odpowiedniej do nabycia tego garnituru, który tak jest dobrym dla własnej potrzeby jak i na podarki ślubne szczególnie odpowiedni.

Tylko do nabycia w głównej agencji połączonych amerykańskich fabryk wyrobów srebrnych.

Nabyć je można tylko u głównej agentury zjednoczonych amerykańskich fabryk patentowych towarów srebrnych.

B. Balsam, Wiedeń, (Wien II.)

Cirkusgasse 48, eigenes Haus.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890

Dyrekcya.

Krół. rumuński i król. serbski CYRK CEZAR SIDOLI.

Telegram!

Wysoką Szlachtę, Świetny c. i k. Garnizon, Szanowną Pragę i Szanowną P. T. Publiczność mam zaszczyt niniejszem uprzejmie zawiadomić, że po dwuletniej nieobecności mojej, w przyszłym tygodniu osobnym pociągami z Krakowa przybędę tu wraz z mojem

wspañiałem wielkiem Towarzystwem
składającem się

z 150 osób i 96 koni

i rozpocznę krótki szereg przedstawień w wybudowanym przez p. Kaz. Hrobionego i z komfortem urządzonym cyrku, zaopatrzonym w 600 płomieni gazowych do oświetlenia, znajdującym się na gruntach księcia Ponińskiego

przy ulicy Zygmuntowskiej L. 1.

Z szacunkiem

Cezar Sidoli

kawaler orderu Takowa
dyrektor i właściciel murowanych cyrków
w Bukareszcie i Jassach.

Przyrzady do ratowania bydła, w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) po złr. 6.—, **Trokary** i spuszczała, poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie plac kapitułny L. 1. (naprzeciw katedry.)

OKŁADKI do Wielkiej Encyklopedyi powszechnej ilustrowanej, skóra na grzbiecie i rogach, płótno na bokach, suto grzbiot złożony, są do nabycia, w fabryce wyrobów introligatorskich **Marcelego Żenczykowskiego**, **Piekarska L. 6.** po cenie 80 ct. 13

Świece kościelne w skowe

poleca najtaniej

fabryka i blichownia wosku

Fryderyka Schubutha

Lwów. Rynek 45.

**POLECA SWĄ FABRYKĘ
KORKÓW KATALOŃSKICH**

do beczek i butelek

L. I. MALEWSKI

Lwów, ulica Ormiańska L. 12.

**Leśnictwo Zassów
pod Czarną**

rozsyła począwszy od 5-go października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy oraz rośliny pnące.—Cenniki na żądanie opłatnie. 20

Nowo założona po dłuższych fachowych studiach

FRACOWNIA

sukien damskich i dzieciennych

PAULA

Lwów, Skarbowska 29 L. p.
wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyny po najumiarkowanych cenach.

Miejsca freblantki

poszukuje 360

młoda panna z egzaminem

wymagania skromne.

Oferty: Słowo polskie Helena.

Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct do wielkości 100—200, poleca **Fabryka stór i żaluzji we Lwowie**, ulica Jabłonowskich 9.

POŻYCZKI

pp. Urzędnikom

bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, Administracya

„Słowa polskiego“.

**Odróżniajcie
prawdę od blagi!..**

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób

znakomitych tutek nieklejonych! Takim odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. 18

Proszę żądać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

sprzedaje taniej niż wszędzie:

gips, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, wyroby steingutowe i cementowe, cegły i płyty ogniotrwałe, piece kaflowe, ter odwodniony (Steinkohlenther) asfaltowe płyty izolacyjne, ogniotrwałą papę dachową, cement drzewny (Holzement), Karbolineum, narzędzia, jak wogóle wszelkie **materyały budowlane**

reżąc za dobroć towaru.

Telefon Nr 460. 270

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie

wyszła odtitka ze Słowa Polskiego

„Z tajnego archiwum“

(kartka z dziejów Galicji)

Stanisława Schnür Peptowskiego.

239

Cena 50 centów.

Do nabycia: w lokalu Spółki wydawniczej we Lwowie, pasaż Hausmana i we wszystkich księgarniach

HAFTY

na kanwie suknie i innych materyałach zaczęte i gotowe w najnowszych wzorach.

Wełna na pończochy i skarpetki.

Towary drobiazgowo i przybory do krawieczyny damskiej, otrzymał świeże transporta i poleca po możliwie niskich cenach

handel towarów drobiazgowych

Antoniego Endersa

Lwów, Rynek L. 26.

CUKRY DESEROWE

znakomite, odznaczające się na wystawach krajowych i zagranicznych złotymi medalami, które już oddawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały 1/2 klg. 1 zł. 20 ct. poleca codzień świeżo

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

ul. Kopernika 3, obok Apteki.

1.000 tut. k nieklejonych z doskonałymi francuskimi bibułkami po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. N. Żalowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, p - ezta franco.

HERBATA

rzeczywiście z **chińskich** (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacji, przez Rosję sprowadzana, aromatyczna, czarna, o wybornym smaku.



Herbatę tę sprzedają tylko w 4 najwyższych t. j. najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach 1/2 funtowych t. j. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy — 55 ct.

w złotej etykiecie.

II. Perła Chin — 75 ct.

w zielonej etykiecie.

III. Bukiet królewski 1—ct.

w różowej etykiecie.

IV. Kwiat cesarski 125 ct.

w białej etykiecie.

Cały zapas herbaty mojej przechowywany jest w osobnym magazynie (pokoju frontowym) na 1. piętrze, a więc odosobniony od innych towarów, ochroniony od wilgoci lub wpływu obcych zapachów.

Mam także na składzie wielki wybór samowarów rosyjskich, prawdziwych Woroncowskich, tac, czarek, filiżanek, szklanek rosyjskich, czajników (porcelanowych i metalowych) silek, tyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych, ul. Trybunańska.

WINOGRONA

fesławskie kuracyjne

Brzaskwinie i Gruszki

tyrolskie

najstaranniej opakowane

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

we Lwowie, plac Maryacki 7.

Dobre domowej roboty kołdry na owezej wełnie lekkie i ciepłe od zł. 3-50 w każdej cenie do zł. 14— i wyżej. Materace czysto włosienne po zł. 12-50, 14—, 16—, 20— do 30— zł. Pierzanne poduszki i włosienne sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca wyłączny Magazyn i pracownia

wyrobów pościeli

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, ul. Kopernika L. 5.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4 pre. listy hipoteczne koronowe,

4 1/2 pre. listy hipoteczne,

5 pre. listy hipoteczne premiowe,

4 pre. listy Tow. kredytowego ziemsk.,

4 1/2 pre. listy Banku krajowego,

4 pre. listy zast. Banku krajowego,

5 pre. obligacje komunalne Banku kraj.,

i wszelkie renty austriackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

4 1/2 pre. pożyczkę krajową galic.,

4 pre. pożyczkę kraj. galic. koronową,

4 pre. pożyczkę propin. galicyjską,

5 pre. pożyczkę prop. bukowiną,

4 1/2 pre. pożyczkę węgiersk. kolei państw.

4 1/2 pre. pożyczkę propin. węg.,

4 pre. węg. obligacje indemniz.

Weże, pierścienie, sznury i płyty gumowe i asbestowe, oliwę rzepakową i mineralną oraz wszelkie smarowidła do maszyn poleca najtaniej **Ludwik Włodek** (dawniej L. Włodek & A. Krajewski) **skład farb i materyałów** Lwów, ul. Hetmańska L. 4.